



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



Rozdział Drugi

BOŻA PROPOZYCJA A CZŁOWIECZE ... 'NIE'

* * *

Czyżby być Bożą ...

Oblubienicą?



Słowo wprowadzające

Zdajemy sobie sprawę, że zdumiewająca rzeczywistość: Boże zaproszenie do 'oblubieńczego zjednoczenia' z Sobą, wcale nie zawsze spotyka się z równie ufną i otwartą odpowiedzią ze strony człowieka – Bożego żywego Obrazu, z jaką dociera ona do niego od Trójjedynego. Zaczynamy w naszych rozważaniach uświadamiać sobie stopniowo kolejny aspekt rzeczywistości, w jakiej przyszło nam żyć w wizji *Bóg a człowiek*: człowieczego 'NIE' względem przedstawionej w poprzednim rozdziale niepojętej Bożej propozycji.

Nad tym aspektem człowieczego wezwania wypada pochylić się w obecnym rozdziale i rozdziałach następnym. Sprawy, jakim trzeba będzie poświęcić uwagę, będą jeszcze raz omawiane w części piątej – z punktu widzenia Bożego miłosierdzia. Tematyka obecnych i tych oczekiwanych rozważań będzie częściowo zbieżna, a przecież różna, podejmowana z coraz innego punktu widzenia – również w dalszych częściach naszej strony.

Jesteśmy zarazem wdzięczni *Słowu-Bożemu-Pisanemu* za każde 'światełko', porozstawiane wzdłuż naszej drogi życia, dzięki któremu możemy pojąć głębiej, o co chodzi Bogu wzywającemu do bycia *Jedno-z-Nim*, a z kolei co znaczy w swych ostatecznych konsekwencjach: *odrzucić* głos Trójjedynego, wzywającego całym żarem swej miłości do nie-lękania się – i zawierzenia Temu, który nie tylko wzywa, ale szczerze użycza również wszelkich pomocy do trwania na raz obranej drodze wiodącej do życia.

Treść niniejszego rozdziału podzielimy na kilka większych pod-tytułów:

- A. Wolność u podłoża miłości;
- B. Zdrada miłości z namowy „Złego”;
- C. Żar gniewu Trójjedynego;
- D. Boży 'Ból' wzgardzonej miłości;
- E. Grzech przetworzony w nowe obdarowanie miłością;
- F. Miłość-dar potężniejsza niż grzech i śmierć.

A. WOLNOŚĆ U PODŁOŻA MIŁOŚCI



W oczekiwaniu na odpowiedź

Trójjedyny, który przedstawia swój „zamysł” (FC 34) w postaci przykazań, czeka na odpowiedź człowieka. Odpowiedź ta winna być wyrazem człowieczej wzajemności na Bożą miłość.

– Miłość staje się *darem* wówczas, gdy zwraca się ku *osobie*: Boga – względnie człowieka. Człowiek jest zdolny zrozumieć, iż jego zaistnienie jest niezasłużonym darem Bożej dobroci (MiN 57). Poczucie doznania daru powinno wyzwolić *aktywną postawę* w obliczu dawcy: wdzięczności i miłości odwzajemnionej. Każda z tych cech zakłada przymioty właściwe dopiero człowiekowi: *osobie*.

Bóg wyzwala wzajemność w miłości, ilekroć przynagla do kierowania się przykazaniami. Daje to do zrozumienia wielokrotnie sam Jezus Chrystus:

„Kto ma przykazania Moje i *zachowuje je*, ten Mnie miłuje.
Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego,
a również Ja będę go miłował
– i objawię mu siebie” (J 14,21).

Przynaglenie do życia zgodnego z przykazaniami Bożymi jako warunku osiągnięcia życia wiecznego nie jest wyrazem 'egoizmu' ze strony Boga, ani Jego zaborczości – ta *negatywnie* znamionuje niejedną niedojrzałą ludzką miłość. Bóg nie miłuje 'za' cokolwiek: jest On Stworzycielem! We właściwym znaczeniu miłuje Bóg „*dla niego samego*” – samego tylko człowieka. Pragnie, żeby 'był' i żeby mu było dobrze: w doczesności i w życiu wiecznym. Warunkiem tego jest jednak, żeby się otworzył na Boże życie i Bożą miłość.

Odwzajemnienie miłości jest jedyną drogą, by „*w pełni odnaleźć siebie samego*” (GS 24). Tylko miłość jest „*twórczą mocą w człowieku*” (DiM 7). Jedynie ona wiedzie do rozwoju, wyzwala wyrastanie poza siebie i przełamuje ciężenie materii do stagnacji-śmierci. Kardynał Wojtyła mówił: „*Miłość ... chce dawać*,

tworzyć dobro, uszczęśliwiać ...” (MiO 111). Jest to boski rys prawdziwej miłości:

„W pragnieniu *dobra* ‘bez granic’ dla drugiego ‘ja’ zawarty jest bowiem jakby w załączku cały twórczy pęd prawdziwej miłości – pęd do tego, aby *obdarzać dobrem* te osoby, które się kocha, aby je uszczęśliwiać.

Jest to jakiś ‘boski’ rys miłości. Istotnie, kiedy ‘Y’ [on] chce dla ‘X’ [niej] *dobra* ‘bez granic’, wówczas chce dla niej właściwie Boga; On jeden jest obiektywną pełnią *dobra* i On też tylko może każdego człowieka pełnią taką nasycić. Miłość człowieka przez odniesienie do szczęścia, czyli do pełni *dobra*, niejako *przechodzi najbliższej Boga*” (MiO 111n).

Stąd wynika zarazem, że jako „siła twórcza” miłość wiąże się z *decyzjami woli*. Z kolei zaś miłość, która dociera do kogoś, każe mu zająć *postawę aktywną* względem miłującego. Ten przecież staje się dla niego bezinteresownym darem: żyje-‘dla’-niego (MD 37). Zauważamy, jak bardzo nie co innego, a „*wolność*” jest w człowieku instancją, gdzie podejmowane są decyzje dotyczące wzajemności!

Nic dziwnego, że ilekroć Jan Paweł II zastanawia się nad miłością, uwydatnia rolę woli i jej wolności.

Dotyczy to również *komunii małżeńskiej*. Jej wierna kontynuacja wymaga stałego odnawiania decyzji woli, by komunię tę rzeczywiście budować:

„Owa komunie małżeńska ma swoje korzenie w naturalnym *uzupełnianiu się* mężczyzny i kobiety, i jest wzmacniana przez *osobistą wolę* dzielenia całego programu życia, tego, co mają i tego, czym są” (FC 19).

Podobne podkreślenie udziału woli kryje się w słowach dotyczących wychowywania do miłości pojętej jako ‘dar’. Miłość jest rzeczywistością, która wymaga mobilizowania wewnętrznych energii ducha wiodących do *wyrastania poza siebie*, żeby żyć dla kogoś:

„Wychowanie do miłości pojętej jako dar z siebie ...

Płciowość jest w istocie bogactwem całej osoby ... ujawniającym swe głębokie znaczenie w doprowadzeniu osoby do złożenia *daru* z siebie w miłości” (FC 37).

Udział woli w miłowaniu

Podkreślanie istotnego udziału *woli* w miłości pokrywa się w pełni z jej pojmowaniem w tradycji Kościoła. Ta zaś wyrasta z podpatrywania jej cech u Boga. Nie na darmo wyraża się *Słowo-Boże-Pisane* o miłości Boga Ojca: „*Tak umiłował świat [= ludzi], że Syna swego Jednorodzonego dał ...*” (J 3,16). Stąd też Sobór Watykański II tak mocno podkreśla rolę woli jako warunku miłości – m.in. przy zawieraniu małżeństwa:

„Głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej ... zawiązuje się przez przymierze małżeńskie, czyli przez nieodwołalną *osobistą zgodę*.

W ten sposób aktem osobowym, przez który małżonkowie wzajemnie się sobie *oddają i przyjmują*, powstaje z woli Bożej instytucja trwała ...” (GS 48).

Jeśli twórczość jest charakterystyczną cechą prawdziwej miłości, pozwala ona zarazem odróżnić ją od *zmysłowości*. Ta bowiem jest nastawiona na doznawanie przyjemności i użycie:

„Zmysłowość... dostarcza ‘tworzywa’ miłości,

ale w stosunku do tego tworzywa konieczna jest odpowiednia *twórczość woli*.

Bez takiej twórczości nie może być miłości” (MiO 124).



[Objaśnienie](#)

Świadoma siebie wola, twórczo podejmująca cechujące ją uzdolnienie do samo-stanowienia, jest warunkiem dochowania *wierności w życzeniu dobra* umiłowanemu, a także odpowiadania wzajemnością na miłość.

– Jeśli miłość ma zostać sobą, musi być *wierna* również w sytuacjach, w których wzajemność wymaga trudu, a nawet *heroizmu*. Aspekt ten podkreślił Jan Paweł II m.in. na uroczystości po-kanonizacyjnej w Niepokalanowie w 1983 r. Mówił wtedy o św. Maksymilianie Kolbie, numer obozowy P-16670, który za nieznanego sobie współwięźnia oddał życie w tej granicznej próbie miłości:

„Niepokalanów: gdzie w stałym posłuszeństwie Duchowi Prawdy – na wzór Niepokalanej, człowiek tworzył siebie dzień po dniu tak, aby święty *przerósł* człowieka ... na miarę męczeńskiej śmierci ‘za brata’ ...”

(Jan Paweł II, *Druga Pielgrzymka do Ojczyzny, Niepokalanów*, 18.VI.1983, p. 6).

Wzwanie Ukrzyżowanego do wzajemności

Do takiej twórczości miłości nieustannie wzywa *mężczyznę i kobietę* Bóg Żywy. Najłatwiej ‘udaje się’ to Bogu, ilekroć ukazuje Jezusa Chrystusa, Boga umęczonego i ukrzyżowanego „za życie świata” (J 6,51). Nasze pokolenie jest pod tym względem w szczęśliwszym położeniu niż epoka przed-Chrystusowa, której nie był dany dar przeżycia tego, co to znaczy: tajemnica Boga Wcielonego i Ukrzyżowanego. Tymczasem:

„Właśnie jako Ukrzyżowany, Chrystus jest Tym, który *stoi i kołacze* do drzwi serca każdego człowieka, nie naruszając jego wolności, ale starając się z tej ludzkiej wolności – *wyzwolić miłość*” (DiM 8).

Bóg przynagla do odwzajemnienia miłości. Osiąga to, *pukając do drzwi serca* (Ap 3,20) z całą subtelnością swego poszanowania dla godności ludzkiej osoby.

– Ublizaloby godności Boga, gdyby miłość względem siebie wymuszała. Miłość jest ‘sobą’, gdy płynie z *wolnej decyzji osoby*. Bóg nie pozwoli sobie na to, by Jego Oblubienica była przymuszona do miłowania. Miłość stałaby się zniechęconą pańszczyzną, wykonywaną ze „zgrzytaniem zębów” (Mt 22,13).

– Z kolei zaś miłość wymuszona byłaby niegodna człowieka jako osoby. Osoba z istoty swej jest samo-świadoma i samo-stanowi o sobie. Nie sposób pogodzić przymusu – z godnością osoby. Miłość potrzebuje *przestrzeni wolności* jako wyrazu swej autonomii:

„Wola jest niejako tą ostatnią instancją w osobie, bez udziału której żadne przeżycie nie ma pełnej osobowej wartości, nie posiada całkowitego ciężaru gatunkowego osoby. Ów ciężar gatunkowy osoby wiąże się ściśle z *wolnością*, a wolność jest właściwością *woli*. Zwłaszcza zaś *miłość potrzebuje wolności* – zaangażowanie wolności stanowi poniekąd jej psychologiczną istotę. To, co nie płynie z wolności, co nie nosi znamion wolnego zaangażowania, ale ma piętno determinacji i przymusu, nie może być uznane za miłość, nie ma w sobie jej istoty” (MiO 94).

Wola działa sprzężnie z drugą duchową władzą: zdolnością myślenia, czyli *samo-świadomością*. Rozum reaguje na prawdę – i jej poszukuje:

„Poznanie ludzkie ... jest najściślej związane z przeżywaniem *prawdy lub fałszu*. Ono właśnie stanowi najbardziej wewnętrzny i najbardziej zarazem istotny nerw ludzkiego poznawania ... Przeżycie prawdy czy fałszu leży całkowicie poza granicami tego, co zdolna jest dać z siebie materia” (MiO 92n).

Poznanie prawdy dostarcza *tworzywa dla woli*. Dzięki poznaniu prawdy – wola jest zdolna dokonać wyboru na rzecz pożądanego dobra:

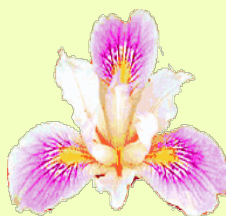
„Prawda warunkuje wolność – o tyle bowiem tylko człowiek może zachować wolność w stosunku do

różnorodnych przedmiotów, które narzucają mu się w działaniu jako dobre i godne pożądanía, o ile jest zdolny dobra te ujmować w świetle prawdy i tak kształtować swój samodzielny stosunek do nich. Bez tej zdolności byłby człowiek skazany na determinację ...

Zdolność *poznawania prawdy* umożliwia człowiekowi auto-determinację, czyli samodzielne *stanowienie* o charakterze i kierunku własnych czynów, na czym właśnie polega wolność” (MiO 93).

Tak więc wolność jest warunkiem „wyrastania poza siebie”. Bez niej nie ma mowy o twórczej mocy miłości, czyli o tym żeby się stać „... *bezinteresownym darem z siebie samego*”. Rozumiemy zdumiewające inicjatywy Boga: Absolutu. Bóg zabiega o względy swego żywego Obrazu. Pukając do ludzkiego serca, Boży Oblubieniec usiłuje z ludzkiej wolności „*wyzwolić miłość ...*” (DiM 8)! Dopiero miłość wolna staje się zdolna podjąć decyzję bycia-darem-‘dla’ ...!

B. ZDRADA MIŁOŚCI Z NAMOWY „ZŁEGO”



1. Tajemnica Boga a grzechu

Bóg daleki – bliski

Nie sposób dalej odwlekać sprawy grzechu. W parze zaś z *grzechem* idzie wielorako się wyrażająca *śmierć*, „która od początku dziejów człowieka sprzymierzyła się z grzechem” (DiM 8). Trudno oczywiście mówić o ‘grzechu’, dopóki człowiek nie uświadomi sobie, Kim jest Bóg.

- ◆ Bóg to Absolut, Bóg daleki: Stworzyciel, bytujący odwiecznie sam w sobie. Absurdem sprzecznym samym w sobie byłoby pomyślenie, że ‘bogów’ mogłoby być ... kilku! Bóg może być tylko Jeden Jedyny: *Wszehmocny, Przedwieczny, Szczęśliwość sama w sobie, Wszehobecny, Miłość sama w sobie* !
- ◆ Z natury swej Bóg nie może ‘zależać’ od czegokolwiek i kogokolwiek, skoro On właśnie jest ... Bogiem! Tak dopiero: spoza świata i sponad świata powołuje On z nie-istnienia do istnienia kosmos, a w nim człowieka.
- ◆ Tenże Absolut jest Bogiem wciąż *bliskim*: Miłością-darem. Poszukuje bliskości – z człowiekiem, swym żywym Obrazem wobec kosmosu. Człowieka – i tylko człowieka ukochał Bóg „*dla niego samego*”. Wywyższył go ponad pozostały – podobnie jak on – stworzony kosmos. Wzniósł do wysokości siebie samego, czyniąc go „*partnerem Absolutu i podmiotem przymierza*” (MiN 28), by z nim – i tylko z nim móc rozmawiać na ‘fali miłości’: jak ‘*przyjaciel z przyjacielem*’.
- ◆ A raczej coś znacznie więcej. Mianowicie Trójjedyny zaproponował swemu żywemu Obrazowi na

ziemi: *mężczyźnie i kobiecie* – przymierze *ślubne!* Co więcej: nie domagając się żadnego ‘posagu ślubnego’, zaofiarował je sam osobiście. Mianowicie przypieczętuje On owo przymierze ‘ślubne’ osobiście okupem nieprawdopodobnie drogim: swoją własną krwią odkupienia, którą zaofiaruje stworzeniu swego Umiłowania – *mężczyźnie i kobiecie!*

Odpowiedź grzechu ...

Na takim tle wypada zastanowić się nad niepojętą anty-rzeczywistością, jaką stanowi „*tajemnica bezbożności*” (2 Tes 2,7). Tym razem chodzi o grzech człowieka – po tym grzechu pierwszym, jak miał miejsce wśród istnień równie jak człowiek stworzonych, w tym wypadku jednak Duchów ‘czystych’, tj. Aniołów (por. Ap 12,7nn).

- Grzech to pełna arogancji *wzgarda* okazana Trójjedynemu.
Grzech to pełne wyniosłości *odtrącenie* Bożej miłości jako daru.
Grzech to uznanie Bożej miłości za *niewartą* wejrzenia i poważnego potraktowania – w porównaniu z ‘miłością’, jaką ofiaruje Szatan.
- Grzech to oczywiście *bunt i nieposłuszeństwo*.
Ze strony człowieka, wezwanego do godności „partnera Absolutu” (MiN 28) i Oblubienicy Trójjedynego jest grzech wykazywaniem Bogu, że człowieka ... nie kocha. Oraz – co więcej: że jako Bóg, On na ‘miłości’ ... się nie zna!

2. Tajemnica bezbożności

Przewrotność grzechu

O grzechu trudno mówić inaczej, jak o „*tajemnicy bezbożności*” (2 Tes 2,7). Człowiek nie jest w stanie zrozumieć ‘do końca’ tajemnicy przewrotności, jaką stanowi rzeczywistość grzechu. Wielu dopuszcza się grzechu, jakby to nic nie było i nic się nie stało.

– Tymczasem *grzech ciężki*, tj. śmiertelny – ten przede wszystkim jest w tej chwili przedmiotem naszych rozważań, stanowi wydarzenie mające zawsze swój wydzźwięk w *kosmosie*. Boży Obraz zrywa jednostronnie – buntowniczo – więź miłości, jaką mu ofiaruje Stworzyciel. Człowiek, *mężczyzna czy kobieta, każe Bogu ... odejść!* A nawet zabija obecność Boga-w-sobie, a często i w innych. Mimo iż to właśnie Boże przebywanie obdarzało go z całą czułością wielorakimi przejawami życia.

Logicznie biorąc, grzech jest nieprawdopodobnym nagromadzeniem *absurdów*. W rachunku „zysku-strat” jest grzech doraźnie, a tym bardziej w perspektywie spraw definitywnych niepowetowaną, a rzeczywistą klęską. Przerazającą cechą grzechu śmiertelnego jest to, że człowiek *łudzi się*, iż teraz dopiero staje się ‘panem siebie’. Wydaje mu się, że zyskał wymarzoną ‘wolność’, gdyż udowodnił przed sobą samym ‘wyzwolenie się’ spod niewygodnych przykazań!

W tym złudzeniu i świadomym podtrzymywaniu go poddaje się człowiek śmiertelnemu zagrożeniu w wyniku definitywnej katastrofy, z której wyjścia już nigdy nie będzie.

– W razie śmierci biologicznej *człowiek-w-grzechu* otrzyma to, czego sobie życzy: *definitywne odcięcie się* od miłości-życia. Inaczej mówiąc spełnione zostanie życzenie jego *wolnej woli* z chwili popełniania grzechu: rozmyślny wybór potępienia w ogniu wiecznym – w rozpacz, której nic nigdy nie ukoji; w mękach ducha i zmysłów – na wieki wieków.

– Piekło jest totalną, przerażającą odwrotnością życia wieczystych godów z Trójjedynym, jakie Bóg przyobiecał swojej Ukochanej. Ale pod warunkiem, że podejmie Bożą miłość i na nią odpowie miłością.

O przyobiecany życiu wiecznym Bóg powie swej Oblubienicy na razie tyle, że będzie ono niewyraźnie przerastało wszelkie najśmielsze wyobrażenia szczęścia:

„... czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go *miłują*” (1 Kor 2,9).

Trzeźwa ocena sytuacji

W dopiero co przedstawionej rzeczywistości grzechu nie ma nic z przesady. Chodzi o obiektywne ostrzeżenia zawarte w Bożym Objawieniu. A ono jest zbyt poważne, by miało wprowadzać w błąd. W grę wchodzi sprawy definitywne:

„Trzeba odkryć *poczucie grzechu*, a żeby to osiągnąć, trzeba odkryć *poczucie Boga!* Grzech jest bowiem obrazą Boga sprawiedliwego – i miłosiernego, która wymaga *odpowiedniej ekspiacji* w tym lub przyszłym życiu. Jakżeż nie przypomnieć zbawczego napomnienia: *‘Sam Pan będzie sądził lud swój. Straszna jest rzeczą wpaść w ręce Boga żyjącego’ ...*” (APR 8).

Prócz doraźnego *złudnego* dobra, grzech przynosi samo tylko zło. Przede wszystkim to niewyobrażalne: cierpienie *wieczne*. Toteż chociażby z tego względu dopuszczenie się grzechu jest działaniem totalnie *irracjonalnym*.

Jest rzeczą niepojętą, jak w ogóle może dojść do grzechu! Tymczasem jeśli pominąć grzech *Aniołów*, rzeczywistość ludzka tonie na co dzień w grzechu. Począwszy od grzechu prarodzców, którzy dobrze sobie uświadamiali, że ich wybór na przekór Bogu zaciąży na człowieku jako takim [= grzech pierworodny].

Tak będzie aż po ostatni grzech – ostatniego człowieka przed końcem czasów. Fala grzechu wzbiera jako zjawisko tak powszechne i nieodłączne od ludzkiej egzystencji, iż *Słowo-Boże-Pisane* uświadomi człowiekowi swoisty niewyraźny „jęk bólu” Serca tego Boga, który nie stworzył ani grzechu, ani śmierci:

„Kiedy zaś Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi, ... żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się. Wreszcie Pan rzekł: *‘Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi... bo żał mi, że ich stworzyłem’ ...*” (Rdz 6,5-7; zob. DeV 39).



Objaśnienie

Przytoczone, zdumiewające słowa Księgi Rodzaju, nie pomniejszają oczywiście biblijnego uzasadnienia słuszności potopu. Każą jednak wnieść wzrok serca ku Bogu, by zdać sobie sprawę z nieuniknionego, a przecież prawdziwie niepojętego pytania: *Jak sam Bóg może ‘przeżywać’ ludzki grzech!*? W każdym razie wtedy – w dniach potopu – fala grzechów, wyrażających się wyuzdaniem, gwałtem i niesprawiedliwością, przebrała definitywnie wszelką możliwą miarę (Rdz 6,1-5).

Do upadku dochodzi nierzadko wskutek wrodzonej *słabości* i braku konsekwencji wobec przyjętych, a wciąż nie realizowanych dobrych postanowień. Bóg jest Duchem, zatem niesprawdzalny w poznaniu zmysłowym. Nie jest łatwo trwać w wierze i żyć według przykazań Trójjedynego, którego zmysły nie dostrzegają.

– Tymczasem przed ludzką *wolą* staje raz po raz narzucające się jej dobro doraźne, zdolne zaspokoić ‘już zaraz’ zmysły i inne pożądaniami. Człowiek wtedy łatwo nie zważa na to, że działanie to będzie sprzeczne z przykazaniem tego Boga, który w chwili grzeszenia wydaje się Kimś bardzo odległym.

3. Szatan u korzeni grzechu

Władca tego świata

Zasadniczą rolę w rzeczywistości grzechu odgrywa każdorazowo tajemniczy „Władca tego świata” (J 12,31; 14,30; 16,11). Tak Chrystus określa Szatana. Bóg dozwala Szatanowi oraz zastępowi współupadłych Aniołów doświadczać ludzi. Sytuacja pokusy staje się sposobnością do wykazania się przed sobą – oraz wobec Boga, czy człowiek podtrzymuje swą otwartość na wymagające *dobro definitywne*: zbawienie wieczne, czy też woła dochowania oblubieńczej wierności Trójjedynemu nie jest wcale niezłomna.

Wzmiankę o grzechu Szatana zawiera Księga Apokalipsy. Przedstawia ona napięty dramat, jaki rozegrał się w niebie pomiędzy Aniołami. Mianowicie Bóg nie mógł nie poddać próbie – *ich miłości* do Siebie. Każda osoba – czy Anioła, czy człowieka, musi dokonać wyboru za miłością-darem względem Stworzyciela na miarę swej godności oraz miłości tego Boga, który również Aniołów ukochał „*dla nich samych*”:

„I nastąpiła walka na niebie:
Michał [= ‘Któż-jak-Bóg’] i jego Aniołowie mieli walczyć
ze Smokiem [jedno z określeń głównodowodzącego szatana].
I wystąpił do walki Smok i jego Aniołowie,
ale nie przemógł,
i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło.
I został strącony wielki Smok,
Wąż Starodawny,
który się zwie Diabeł i Szatan,
zwodzący całą zamieszkałą ziemię,
został strącony na ziemię,
a z nim strąceni zostali jego Aniołowie” (Ap 12,7nn).

Strącenie Szatana, tego który był Luci-Fer [= Niosącym Światło: Iz 14,12], odbije się echem w całym kosmosie:

„Biada ziemi i biada morzu –
bo zstąpił do was diabeł,
pałając wielkim gniewem,
świadom, że *mało ma czasu*” (Ap 12,12).

Chrystus a upadek szatana

Do grzechu-upadku Aniołów nawiązał pewnego razu sam Chrystus. Nie jest wykluczone, że grzech Szatana polegał na *wzgardzie Bogiem Ukrzyżowanym*: Odkupicielem człowieka. Bóg Ojciec prawdopodobnie ukazał Aniołom swojego Syna jako upodlonego, w bólu wijącego się strzępu Boga-Człowieka. W swej pysze ‘Lucifer’ nie chciał ugiąć się przed „*takim Bogiem*”.

– Św. Łukasz przedstawia następująco dialog Jezusa z Apostołami rozradowanymi sukcesami apostołskimi, jakie dopiero co przeżyli:

„Panie, przez wzgląd na Twoje imię nawet złe duchy [szatani wypędzani z opętanych]
nam się poddają” (Łk 10,17).

Jezus studzi ich zapał, kierując uwagę na fakt, że imiona ich są zapisane w niebie. Ponadto zaś zaznacza:

„*Widziałem Szatana, spadającego z nieba
– jak błyskawica*” (Łk 10,18)!

Szatan to „ojciec kłamstwa” i „zabójca”. Najpierw *okłamuje*, by w następnym etapie *zabić* życie Boże u człowieka. To zaś staje się istotą życia w potępieniu wiecznym:

„*Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma.
Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi,
bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa*” (J 8,44).

O tym samym „ojcu kłamstwa” mówi parokrotnie Jan w Apokalipsie, demaskując go jako „*zwodzającego całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9; 20,9.7.3).

– Jezus poleca modlić się do Ojca Niebieskiego o uwolnienie od Szatana jako tego, który jest Zły.

Określenie ‘Zły’ na końcu *Modlitwy Pańskiej* nie jest przymiotnikiem, lecz rzeczownikiem: imieniem własnym Szatana.

– W podobnym znaczeniu wyraża się o Szatanie wielokrotnie zarówno Jezus, jak i Apostołowie w swych Listach Apostolskich (por. Mt 6,13; 13.19.38; J 17,15; 2 Tes 3,3; 1 J 2,13; 3,12).

Sposób działania Szatana

Szatan może oddziaływać na człowieka jedynie od zewnątrz (temat ten będzie podejmowany jeszcze wielokrotnie m.in. w ostatnim, długim rozdziale naszej strony: cz.VII, rozdz.3: „*Młodzieńczość w obliczu małżeństwa: sakramentu małżeństwa*”). Mimo to wpływ jego jest potężny (zob. np. Łk 9,39.42; 8,27-33; J 13,27; Ap 12,3n; itd.). Widać to po straszliwych rozmiarach zła w świecie. Szatan usiłuje *zniszczyć* u człowieka to, przez co jest on żywym Obrazem Boga: *miłość* jako dar – i konsekwentnie *życie*, które jest jedynie innym imieniem miłości.

Szatan jest oczywiście tylko stworzeniem: upadłym Aniołem, a nie czymś w rodzaju *kontr-boga*. Bóg, który i jego stworzył „*dla niego samego*” – podobnie jak potem człowieka, nie odebrał mu po jego upadku pierwotnie podarowanej potęgi, ani podarowanej mu niezwykłej inteligencji.

Szatan zwykle wikła się tą swoją inteligencją i wpada ostatecznie w pułapki, jakie zastawił na Boga i na ludzi.

– Z drugiej strony w logice zła tkwi anty-dynamika, by w swej urażonej pysze – na otoczeniu odreagować porażkę, jakiej doznaje wskutek własnych czynów. Również szatan szuka winnych *poza sobą*, mszcząc się za swą klęskę wieczną na przedmiotach martwych, a tym bardziej na osobach, które z jego klęską nie mają nic wspólnego.

Z kolei zaś Szatan nie zna ‘*żadnego wstydu*’. Jemu już na niczym nie zależy. Sam przypieczętował swój los – wieczny, który otrzymał zgodnie z podjętym nieodwołalnym wyborem. Tym samym nie zależy mu już na tym, że prędzej czy później zostanie zidentyfikowany jako właśnie Szatan, tzn. jako „*zwodzający całą zamieszkałą ziemię*”.

– Używając brzydkiego porównania można by powiedzieć, że gdy zostanie z pogardą ‘opluty’, nie tylko z tego powodu się nie zawstydzi, lecz niejako ‘połknie’ plwociny i wszelkie obrzydliwości, wzmagając tym bardziej pełne nienawiści swoje działania wymierzone przeciw Bogu oraz Bożemu Obrazowi na ziemi: *mężczyźnie i kobiecie*.

Nic dziwnego, że Szatan dwoi się i troi z całą anty-gorliwością swej przewrotnej inteligencji, by *odcinać* człowieka od oblubieńczo do niego zwracającego się Trójjedyne. Pismo stwierdza:

„*A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła
i doświadczają jej ci, którzy do niego należą*” (Mdr 2,23n).

Nieznacznie wcześniej w właśnie przytoczonym fragmencie wyraża *Słowo-Boże-Pisane* tę samą treść równoważnie:

„Bo śmierci *Bóg nie uczynił*
i nie cieszy się ze zguby żyjących.
Stworzył bowiem wszystko po to, aby było ...” (Mdr 1,13n; zob. EV 53).

Czy w tych słowach – przecież dopiero Starego Testamentu, nie słyszymy już tego samego, co raz po raz stwierdzał Odkupiciel człowieka, Jezus Chrystus, który nieustannie wiedzie do zawierzenia Odkupicielskiej Woli – swojej oraz Ojca: „*Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony ...*” (J 3,17)?

4. Zapłata za grzech

Życie potępienia wiecznego

Śmierć jest rzeczywistością, która ma swój wyraz tak fizyczny jak i duchowy. Życie jest tylko z Boga i u Boga. Boża miłość do człowieka jest tak potężna i stwórcza, że *nic* nie zdoła przeszkodzić realizacji jej Oblubieńczych obietnic.

– Bóg spełnia jednak obietnicę życia wiecznego za cenę dobrowolnej *decyzji woli*: na wzajemność w miłości. Boża zaś Wola, która chce każdego człowieka „*dla niego samego*”, oznacza zarazem pewność, że ciało każdego człowieka zostanie doprowadzone do *zmartwychwstania*, mimo iż człowiek z natury swej podlega śmierci biologicznej. Będzie to oczywiście zmartwychwstanie bądź „życia”, bądź „potępienia” (J 5,29): jak je sobie poszczególny człowiek wybierze za życia.

Zarówno upadli Aniołowie, jak i ludzie którzy gardzą oblubieńczą propozycją Boga, dokonują *wyboru najbardziej fatalnego* z możliwych: za przeciw-miłością i przeciw-życiem. Jeśli człowieka, którego sumienie byłoby aktualnie obciążone grzechem ciężkim, zastaje śmierć biologiczna, pieczętuje ona nieodwracalnie decyzję odcięcia się od Boga. Człowiek który umiera w grzechu ciężkim, nigdy już nie będzie miał szansy dokonania jakiegokolwiek zmiany. Tym jest potępienie wieczne, zwane również „*śmiercią wieczną*”: przy zachowanym istnieniu wiecznym – wśród mąk ognia wiecznego.

Ostrzega o tym wielokrotnie Jezus, Bóg Miłosierdzia:

„Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie:
‘Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w *ogień wieczny*, przygotowany diabłu i jego aniołom’...
I pójdą ci na mękę wieczną ...” (Mt 25,41.46).

„Syn Człowieczy pośle aniołów swoich: ci zbiorą ... tych, którzy dopuszczają się nieprawości,
i wrzucą ich w *piec rozpalony*; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 13,41n; w. 50; J 15,6; Iz 66,24; itd.).

Boże poszanowanie dla definitywnego odejścia

Bóg jest poważny. Raz stworzonego swego żywego Obrazu – czy to Anioła, czy człowieka, nigdy już nie unicestwi. Trójjedyny proponuje człowiekowi *szczęście wieczne* – w życiu wiecznych godów (Ap 19,7nn). Dobrowolne odtrącenie Bożej ‘obraczki ślubnej’ jest *aktem wolnej woli*, który w chwili śmierci przekształca się w utrwalenie dobrowolnie obranego stanu. Bóg musiałby być sprzeczny sam ze sobą,

gdyby decyzję wolnej woli człowieka zniszczył. Bóg szanuje zdolność samo-stanowienia swej wiarotomnej Oblubienicy nawet wówczas, gdy ta decyduje się odejść od Niego definitywnie.

Ostrzegawcze słowa Bożego Miłosierdzia są dramatyczną próbą doprowadzenia człowieka do otrzeźwienia. Bóg prosi go wielorako, by podjął zaproponowane przymierze. Życie człowieka nie zmierza „do nikąd”. Wezwanie do zbawienia dociera do każdego – niezależnie od jego przyzwolenia. Sprawą Bożego Obrazu jest jednak *dokonanie wyboru*: czy podejmie wezwanie do Oblubieńczości z Trójjedynym, czy też je odrzuci. Jak człowiek w swym samostanowieniu zadecyduje, tak mu będzie dane.

Zachęta do wytrwania za każdą cenę

Bóg pragnie przyjąć do swego Domu (J 14,2n) wszystkich bez wyjątku. Przynagla do wejścia nawet tych, dla których w zwyczajnych warunkach nie byłoby miejsca na uczcie weselnej (Mt 22,2.9n): „[Pan] nie chce ... niektórych zgubić, ale *wszystkich* doprowadzić do nawrócenia” (2 P 3,9). Taka jest wola Odkupiciela, który „*pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni*” (1 Tm 2,4). Bóg nie może jednak wręczyć daru spełnienia w oblubieńczej miłości *wbrew* woli Umiłowanej.

Z jednej strony o odpowiedź miłości zabiega wielorako Bóg, aż do *klękania* przed swym stworzeniem (J 13,5) włącznie. W Jezusie Chrystusie staje On u drzwi serca swojej Oblubienicy i puka (Ap 2,20), by nie naruszyć jej wolności przymusem. Usiłuje wyzwolić z jej serca akt miłości (DiM 8), chociażby tylko z litości dla Ukrzyżowanego Oblubieńca.

Z drugiej strony wokół serca ludzkiego krząta się niestrudzenie nieprzyjaciel Boga i człowieka: Szatan. Szatan ma na względzie niezmiennie to jedno: *zniszczyć* Bożą Oblubienicę i przez to wyrzucić zemstę na Trójjedynym, przez którego cierpi wieczne męki.

Odkupiciel zaś ostrzega – nie na żarty. Spogląda na Oblubienicę w perspektywie spraw definitywnych. Zachęta do męstwa również w sytuacjach, gdy wierność względem Oblubieńca trzeba będzie okupić darem ostatecznym:

„Lecz mówię wam, przyjaciółom moim:
Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić nie mogą.
Pokażę wam, kogo się macie obawiać:
bójcie się Tego, który po zabiciu ma moc *wtrącić do piekła*.
Tak, mówię wam: Tego się bójcie!” (Łk 12,4n; por. Mt 10, 28).

Wielokrotnie do rzeczywistości Szatana nawiązuje Ojciec święty Jan Paweł II.
– Szatan to Zły, „który od początku wykorzystuje dzieło stworzenia *przeciw* zbawieniu, *przeciw* przymierzu i zjednoczeniu człowieka z Bogiem” (DeV 27).
– Na tym polega przewrotność Złego. Podszywa się on pod dzieło stworzenia, które jest „*dobre, bardzo dobre*” (Rdz 1,12.18.31), wabiąc człowieka, by do niego przylgnął. Zmierza do tego, by przykuć jego uwagę do *częstkowego* dobra stworzenia – w oderwaniu od perspektywy wieczności – i przeciw Bożym propozycjom. Chce, by człowiek poprzez doraźne zachłyśnięcie się stworzeniem stracił kontakt z Bogiem i odstąpił od zaofiarowanego sobie Bożego przymierza.

Hojność Szatana wobec swych niewolników

Po uwiedzeniu Bożej Oblubienicy, Zły nagradza ją ‘z *gestem*’, jak przystało na „rządcę świata tych ciemności” (Ef 6,12). Wypląca tym, czym dysponuje: *śmiercią*: wielostopniowo, aż do utraty życia wiecznego włącznie – w wiecznym trwaniu potępienia:

„Albowiem zapłatą za grzech jest *śmierć*,
a łaska przez Boga dana to *życie wieczne*”

w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6,23).

Jest niepojętą „tajemnicą bezbożności”, jak łatwo Boża Oblubienica daje się odwieść od Bożej miłości. Potrafi bez zmruczenia oka zdradzać Trójjedynego „*czudzołóstwem*” ze Złym. Czyni to oczywiście na oczach Bożego Oblubieńca i Pana! W grzechu, osobistym akcie wolnej woli (RP 14.16), dokonuje się sprzężenie z potężnym oddziaływaniem Złego, przeciągającego człowieka na stronę swoją – przeciw Bogu. Dopiero spojrzenie wiary:

„... ułatwia nam zrozumienie tego, co *taí się w grzechu*, co jest mroczne i nieuchwytnie.

Grzech jest bez wątpienia aktem wolności człowieka;

ale *pod jego warstwą ludzką* działają czynniki, które stawiają go poza człowiekiem, na pograniczu, tam gdzie ludzka świadomość, wola i wrażliwość stykają się z siłami ciemności, które... działają w świecie i niemal go opanowują” (RP 14).

5. Być „jako Bóg”

Grzech z gatunku tego w raju

Istnieją różne sposoby dopuszczenia się grzechu. Są przede wszystkim grzechy typu tego z raju. Mianowicie „*Wąż starodawny ... diabeł i szatan*” (Ap 12,9) wmawia człowiekowi, że gdy na przekór Bogu spożyje owoc z drzewa „*poznania dobrego i złego*” (Rdz 2,17), nie będzie musiał umrzeć. Przeciwnie, będzie *sam decydował* o tym, co winno być dobrem, a co złem:

„Wtedy wąż rzekł do niewiasty: ‘Wcale nie musicie umrzeć!

A tylko Elohim [= Bóg] jest sobie świadom, że z chwilą gdy spożyjecie z niego, otworzą się wam oczy i staniecie się jak Elohim [= Bóg], zdolni poznawać, co jest dobrem, a co złem’ ...” (Rdz 3,4n).

Ten kto zdolny jest *poznać* i nadać imię, sprawuje nad tą rzeczą władzę. Rzecz nazwana jest ‘niższa’ od tego, który ją poznaje i nadaje jej nazwę: ta – musi nadane sobie ‘imię’ przyjąć. Szatan wmawia zdobycie władzy nad zakresem tego, co według zwodzzonego człowieka – na przekór Bogu *winno być* dobrem, a co złem. Jan Paweł II powie w *Veritatis Splendor*.

„... Objawienie poucza nas, że władza decydowania o dobru i złu *nie należy* do człowieka, ale wyłącznie do Boga.

Człowiek oczywiście jest wolny... Cieszy się wolnością niezwykle rozległą, może bowiem jeść ‘z *wszelkiego* drzewa tego ogrodu’ [Rdz 2,16].

Nie jest to jednak wolność nieograniczona:

musi się zatrzymać przed ‘drzewem poznania dobra i zła’,

została bowiem powołana [= *wolność ludzka*], aby przyjąć prawo moralne, które Bóg daje człowiekowi.

W rzeczywistości właśnie przez to przyjęcie prawa moralnego,

ludzka wolność naprawdę i w pełni się urzeczywistnia.

‘*Jeden tylko Dobry*’ wie bowiem doskonale, co jest dobre dla człowieka

i dlatego z miłości doń dobro to mu nakazuje w *przykazaniach*” (VSp 35).

Rozumiemy: dobrem czy złem staje się coś *nie* ze względu na czyjąś arbitralną ocenę. Ta różniłaby się od człowieka do człowieka. Dobrem względnie złem jest coś dlatego, że jest takim w *znaczeniu obiektywnym*, tj. niezależnie od ludzkiej woli i wiedzy. Sam tylko Bóg stanowi o ładzie rzeczy.

– Szatan kusi pierwszych ludzi najwyraźniej do *zdebronizowania Boga* jako Prawdy. Ukazuje perspektywę ogłoszenia siebie samych jako ‘boga’, względnie bogów – w miejsce Boga dotychczasowego, Jedyne, prawdziwego:

„... otworzą się wam oczy i staniecie się jak Elohim [= Bóg],
zdolni poznać [= decydować o tym],
co jest dobrem, a co złem” (Rdz 3,5).

Bóg nie może wyrzec się tego, że jest Bogiem. Pomimo swej „Wszechmocy, która jest Miłością” (DeV 37). Nie może zaprzeczyć, iż jest Stworzycielem wewnętrznego ładu w świecie i w ludzkim sercu, oraz godności swego Obrazu wezwanego do Oblubieńczości z Bogiem.

Pierwsza ludzka para pochopnie uległa zakłamaniu Złego. Skutki grzechu okazały się natychmiast:

„Niewiasta... zerwała... i zjadła.
Podała ... również swemu mężowi ...
– tak że on także zjadł.
I otworzyli się oczy ich obojga:
doszli do poznania, że są nadzy ...” (Rdz 3,6n).

Bóg nie objawił autorowi biblijnemu dokładniej, na czym polegał „grzech w swym pierwotnym kształcie” (DeV 36). Poznał on z Objawienia z gwarancją Bożej Prawdy-Wierności sam *fakt* zaistnienia grzechu, a nie jego szczegóły. Chcąc pisać poglądowo dla ludzi swoich czasów, autor biblijny przyobleka ten fakt pod tchnieniem Ducha Świętego w szatę słowną odpowiadającą prototypowi wszelkiego grzechu.



Objaśnienie

Jan Paweł II mówi następująco o tajemnicy grzechu:

„... zachodzi [tu] *gwałtowne zerwanie* stosunku z Bogiem.
W tym, co się wydarzyło w raju, występuje w całej powadze i dramatyczności to,
co stanowi najbardziej wewnętrzną i mroczną istotę grzechu: *nieposłuszeństwo* wobec Boga,
wobec Jego prawa, normy moralnej, którą dał człowiekowi, wpisując ją w ludzkie serce
i potwierdzając oraz udoskonalając przez Objawienie” (RP 14).

6. Grzech z gatunku budowniczych Babel

Niezadawanie się z Bogiem zbyt ‘niskim’

Są z kolei inne grzechy, w nie mniejszej mierze ciężkie-śmiertelne, chociażby się nie przejawiały tak otwartym buntem przeciw Bogu, jak ten w raju. Ich prototypem jest biblijny opis grzechu *budowniczych wieży Babel* (Rdz 11,1-9). Ci ludzie dążyli do tego samego celu co prarodzice w raju, a tylko nie formułowali tego tak ostro. Wmawiali sobie: „*Chodźcie, zbudujmy sobie miasto i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba*” (Rdz 11,4).

Na szczycie starożytnych wież Mezopotamii, tzw. zikkurát, mieściła się zawsze *świątynia* poświęcona któremuś z bóstw. Religia Objawienia nie mogła tego znieść: Bogiem jest sam tylko Jahwéh! Nie ma i nie może być innych 'bogów' poza Nim (zob. Iz 45,5n; 44,11; itd.).

– Do aktu *bałwochwalstwa* dołączał się akt *pychy*: zamiar sięgnięcia budowlą samego „nieba”.

Do podobnego celu dążyło swego czasu późniejsze dumne miasto Tyr, zbudowane na urwistych skałach sterczących wprost z Morza Śródziemnego blisko brzegu lądu dzisiejszej zachodniej Palestyny. O Tyrze jakby 'osobie', napisze prorok Ezechiel:

„Ponieważ serce twoje stało się wyniosłe,
powiedziałeś: 'Ja jestem Bogiem, ja zasiadam na Boskiej stolicy,
w sercu mórz' – a przecież ty jesteś tylko człowiekiem a nie Bogiem,
i rozum swój chciałeś mieć równy rozumowi Bożemu ...
Zepchnę cię do dołu, i umrzesz
śmiercią nagłą w sercu mórz ...” (Ez 28,2.8).

Komentarz Jana Pawła II do grzechu Babel

Ojciec święty Jan Paweł II następująco podsumowuje opis biblijny o budowniczych *wieży Babel*, którzy usiłowali *połączyć się w społeczeństwo* w uniezależnieniu od Boga, uznając Go za 'niepotrzebnego':

„... ludzie postanowili, że zbudują miasto, *zjednoczą się w społeczeństwo* i staną się *silni i możni bez Boga*, jeśli nie wprost *wbrew Bogu* ...

Stajemy w obliczu *wyłączenia Boga* poprzez otwarte *sprzeciwienie się Jego przykazaniu*, poprzez rywalizację z Nim, złudne dążenie do bycia 'jako On'.

W opowieści o wieży Babel wyłączenie Boga nie wydaje się bardzo wyraźnym z Nim konfliktem, jest raczej *zapomnieniem* i obojętnością wobec Niego, jak gdyby w planie działania i organizowania się ludzi Bóg miał *nie zasługiwać na uwagę* ...” (RP 14).

W tym tkwi istota tego grzechu. Zarówno tego z raju, jak i budowniczych Babel: w *zignorowaniu Boga*, jeśli nie Jego wyraźnym odrzuceniu. Chodzi o uniezależnienie się od Boga oraz arbitralne wyznaczenie sobie celu istnienia, wraz z łączeniem się wprawdzie w *społeczność*, *ale bez Boga*:

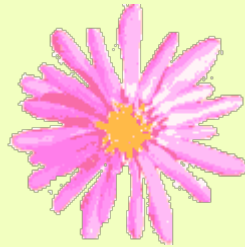
„Wyłączenie Boga, zerwanie z Bogiem, nieposłuszeństwo wobec Boga:
w ciągu całej ludzkiej historii było zawsze i jest grzechem – przejawiając się w różnych formach – który może dojść aż do zaprzeczenia Boga i Jego istnienia; jest to *zjawisko ateizmu*.
Grzech jest *nieposłuszeństwem* człowieka,
który nie uznaje – aktem swej wolności – panowania Boga w swym życiu,
przynajmniej w określonym momencie, kiedy przekracza Jego prawo” (RP 14).

Wypada zdać sobie sprawę, że nasze czasy cechują się i jednym i drugim typem 'grzeszenia'.
– Z jednej strony aroganckim zdążaniem do tego, żeby być „*jak Bóg*” i samemu decydować o „*dobru i złu*”.

– Z drugiej zaś – i tym częściej, czasy nasze znamionują się drugim typem grzeszenia: *maksymalnym eliminowaniem Boga* z coraz dalszych zakresów życia, a raczej postępującym *ignorowaniem Boga*. Człowiek daje Bogu mniej lub więcej arogancko do zrozumienia, że „*obejdzie się bez Niego*” !

W najlepszym wypadku cywilizacja współczesna 'pozwala' co prawda Bogu 'istnieć', jeśli się już inaczej 'nie da', a Bóg po prostu 'jest'. Niemniej: „*wara temu Bogu od mieszania się w 'nasze' ludzkie sprawy*” ! Na to współczesna cywilizacja, zwłaszcza zaś „*cywilizacja śmierci*” – z całą, Szatana godną zajadłością – Bogu nie pozwoli.

– Stąd zapamiętały trend anty-cywilizacji: by Imię Boże, a tym bardziej Boże przykazania skutecznie wyeliminować.



RE-lektura: cz.IV, rozdz.2a.
Stadniki, 10.XI.2013.
Stadniki, 16.X.2015 oraz 11.III.2016.
Tarnów, 26.IX.2016.
Tarnów, 1.I.2017.



Rozdz. 2. BOŻA PROPOZYCJA A CZŁOWIECZE 'NIE' ... Czyżby być Bożą ... Oblubienicą?

Słowo wprowadzające

A. WOLNOŚĆ U PODŁOŻA MIŁOŚCI

W oczekiwaniu na odpowiedź

Udział woli w miłowaniu

Wezwania Ukrzyżowanego do wzajemności

B. ZDRADA MIŁOŚCI Z NAMOWY „ZŁEGO”

1. Tajemnica Boga a grzechu

Bóg daleki – bliski

Odpowiedź grzechu ...

2. Tajemnica bezbożności

Przewrotność grzechu

Trzeźwa ocena sytuacji

3. Szatan u źródeł grzechu

Władca tego świata

Chrystus a upadek szatana

Sposób działania Szatana

4. Zapłata za grzech

Życie potępienia wiecznego

Boże poszanowanie dla definitywnego odejścia

Zachęta do wytrwania za każdą cenę

Hojność Szatana wobec swych niewolników

5. Być „jako Bóg”

Grzech z gatunku tego w raju

Autor ładu natury

6. Grzech z gatunku budowniczych Babel

Niezadawanie się z Bogiem zbyt 'niskim'

Komentarz Jana Pawła II do grzechu Babel

Obrazy-Zdjęcia

Fot4-10. Balonem nad morzem-lądem

Fot4-11. Matka z dzieckiem na łące

Fot4-12. Leżący lew: czuwa



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



C. ŻAR GNIEWU TRÓJJEDYNEGO



1. Antropomorfizmy i antropopatyzmy

Wypada zwrócić uwagę na 'reakcję' Boga w obliczu ludzkiego grzechu. Zagadnienie to było już w jakiejś mierze przedmiotem naszych rozważań, a wrócimy do niego jeszcze w następnej części: o Bożym Miłosierdziu każdorazowo z nieco innego punktu widzenia.

Bóg jest oczywiście nieskończoną doskonałością: niezmienny i niecierpliwy. Gdyby grzech miał dotknąć Boga i rzeczywiście sprawić Mu 'ból', Bóg nie byłby już Bogiem. Doznanie 'ból'u oznaczałoby, iż w Jego 'przeżyciach' nastąpiła jakaś zmiana: w tym co przeżywał przed grzechem – a tym co przeżywa po grzechu. Tym samym Bóg przestałby być nieskończoną szczęśliwością.

A przecież zdrowy 'zmysł wiary' podpowiada coś innego. Nieprawdopodobne, żeby u Boga rzeczywiście zupełnie „nic się nie działo” w obliczu grzechu: ludzi, a wcześniej Aniołów. Czy Bóg miałby nie 'reagować' odmiennie np. na świętokradcze bluźnierstwa ludzi zadających komuś niewinnemu tortury – a z drugiej strony na nieugiętą wierność w miłowaniu Boga i ludzi w przypadku kogoś poddawanego owym mękom? Słońce świeci wprawdzie jednakowo nad dobrymi i złymi (Mt 5,45). Mimo to roślina ustawiająca się całą powierzchnią na jego promienie korzysta z niego w obfitości – w przeciwieństwie do tej pozostającej w głębokim cieniu. Zmiana dotyczy nie słońca, ale przedmiotu podlegającego nasłonecznieniu.

Trochę podobnie dzieje się z Bożym Obrazem otwierającym się, względnie zamykającym na Bożą miłość. Ta sama Miłość, która u jednego znajduje natychmiastowy odzew wzajemności i niesie radość życia – staje się Bożym gniewem dla tych, którzy odcinają się od Boga, wybierając aktem swojej wolności nienawiść i konsekwentnie mękę wiecznego potępienia.

Z kolei jednak nasz sposób wyrażania się o Bogu jest *tylko ludzki*. Trzeba by być Bogiem, by Boga zrozumieć wyczerpująco. Na swój sposób – Boży, dla nas niepojęty, Bóg ponad wątpliwość jakoś ‘przeżywa’ ludzki grzech, a z kolei ludzki heroizm. My zaś wyrażamy się o Bogu nie naiwnie, a jedynie ‘po ludzku.’ Zdajemy sobie sprawę, że nie możemy odnosić do Boga cech *ujemnych* związanych z naszym pojmowaniem spraw. Jednocześnie zaś winniśmy potęgować do nieskończoności wszystkie cechy, które w danym pojęciu wyrażają aspekt *dodatni* orzekanej treści.

Mimo wszystko nietrudno zrozumieć język antropomorfizmów i antropopatyzmów, jakimi *Słowo-Boże-Pisane* posługuje się bez zażenowania w nawiązaniu do ‘reakcji’ Boga na grzech. Wypowiedzi Pisma świętego bywają w tym wypadku wręcz straszne i przerażające.

UWAGA – definicje:

Antropomorfizm: wyrażanie się o Bogu, jakby miał kształt człowieka. Np.: Bóg ‘widzi, mówi’ itp.

Antropopatyzm: wyrażanie się o Bogu, jakby przeżywał uczucia na sposób uczuć występujących u człowieka. Np.: Boża ‘zazdrość’, smutek Boga, żal, gniew itp.

2. Przykładowe wypowiedzi biblijne

Spustoszenia kraju według Ezechiela (Ez 22,24-31)

Urywek z Księgi proroka Ezechiela – w nawiązaniu do narastającej fali grzechów niesprawiedliwości i gwałtów, których widowiskiem stało się Jeruzalem (ok. 590 przed Chr.) na kilka lat przed jego zburzeniem przez wojska Neo-Babilońskie (586 r. przed Chr.). Odwołując się do pewnej analogii należałoby powiedzieć, że chodzi o byłą Bożą Oblubienicę legitymującą się przynależnością do Chrystusa:

„Powiedz jej [= Jeruzolimie]: Ty jesteś ziemią, ... której władcy ... są jak lew ryczący, co rozdziera zdobycz: pożerają ludzi, zabierają bogactwa i kosztowności i mnożą wdowy wśród nich. Kapłani jej przekraczają moje prawo – bezczeszczą moje świętości ...

Przywódcy pośród niej są jak wilki rozdzierające zdobycz: rozlewają krew, zabijają ludzi, aby osiągnąć niesprawiedliwe zyski. Prorocy ... pokrywają ich winy tynkiem ... Lud tej ziemi mnoży gwałt i rozbój, krzywdzi ubogiego i nędzarza, a bezprawnie uciska cudzoziemca ...

Wobec tego wyleję na nią [= Jeruzalem] mój gniew, w ogniu mej zapalczywości wyniszczę ich” (Ez 22,24-31).

Ostrzeżenia Mojżesza (Pwt 29)

Z kolei fragment, w którym Mojżesz ostrzega Lud Boży przed niewiernością i zdradą przymierza zawartego z Bogiem. Pociągnie to za sobą nieszczęścia, wyraz Bożego gniewu:

„Wtedy... powiedzą [= o ziemi zniszczonej ekologicznie]: ‘... nie urosnie na niej żadna roślina, jak w zagładzie Sodomy, Gomory i Seboim, które Pan zniszczył w swym gniewie i zapalczywości’.

I wszystkie narody powiedzą: ‘Czemu to Pan uczynił tej ziemi? Dlaczego ten żar gniewu?’

I odpowiedzą: ‘Bo opuścili Przymierze Pana, Boga ich przodków, zawarte z nimi ..., a poszli służyć obcym bogom i oddawać im pokłon ... i zapalił się gniew Pana przeciw tej ziemi, sprowadzając na nich wszystkie przekleństwa ...

Wyrwał ich Pan z ich ziemi z gniewem, zapalczywością i wielkim oburzeniem, i wygnał ich do obcej ziemi’ ...” (Pwt 29,21-27).

Ostrzeżenia z 2 Krl (2 Krl 17,7-20)

W podobnych słowach pisze autor biblijny o powodach zagłady Izraela Północnego [= Samarii-Efraima] w r. 721 przed Chr. Samaria [= stolica tego państwa] legła wtedy pod ciosami Asyrii. Działo się to wśród nieopisanych okrucieństw ze strony wojsk asyryjskich:

„Stało się tak, bo Izraelici zgrzeszyli przeciwko Panu, Bogu swemu ... Cztili oni bogów obcych ... I wymyślili sobie Izraelici rzeczy przewrotne na przekór Panu, Bogu swemu ... – Spełniali czyny grzeszne, drażniące Pana ...

Pan jednak *ciągle ostrzegał Izraela i Judę* przez wszystkich swoich proroków ... mówiąc: ‘Zawróćcie z waszych dróg grzesznych i przestrzegajcie poleceń moich ...’

Lecz oni nie słuchali i twarde uczynili swój kark, jak kark ich przodków, którzy nie zawierzyli Panu, Bogu swemu. Odrzucili przykazania Jego i przymierze ...

Szli za Nicością [= bogami sztucznymi; boga innego poza Bogiem Objawienia jednak Nie Ma] i stali się Nicością [= ostateczna zapłata za grzech: śmierć spustoszenia] ...

Przeprowadzali synów swoich i córki przez ogień [= zabijanie niemowląt-dzieci na ofiarę bożkowi Molochowi; grzechy dzieciobójstwa: przerywanie ciąży, środki poronne], uprawiali wróżbiarstwo i czarnoksięstwo. Oddali się czynieniu tego, co jest złe w oczach Pana, drażniąc Go.

– Wtedy Pan zapłonął *gwałtownym gniewem* przeciw Izraelowi i odrzucił go od swego Oblicza ...

... Wtedy Pan odrzucił całe potomstwo Izraela, poniżył je i wydał je w moc łupieżców, aż wreszcie odrzucił je od swego Oblicza” (2 Krl 17,7-20).



[Objaśnienie](#)

3. Słowa Bożych ostrzeżeń

Żarliwe ostrzeżenia Ozeasza i Jeremiasza

Można by przytoczyć w obfitości teksty Pisma świętego tak Starego, jak Nowego Testamentu ukazujące Bożą reakcję *gniewu* w obliczu grzechu Córy Jeruzalem.

– Ale nie mniej często ukazuje *Słowo-Boże-Pisane* Boga jako Ojca i jednocześnie Matkę. Mianowicie Bogu ‘*żał*’ swego żywego Obrazu, który pędzi na oślep w ogień zguby. Bóg wzmaga dramatyczne ostrzeżenia przed trwaniem w grzechu i złu. Nawołuje Oblubienicę do opamiętania, i uświadamia przerażające następstwa jakie za sobą pociągnie jej ‘*cudzołóstwo*’, tj. apostazja.

Oto fragment z Księgi Ozeasza, piewcy zranionej miłości Boga [= poł. 8 w. przed Chr.]:

„Słuchajcie słowa Pana ...

On bowiem spór wiedzie z mieszkańcami kraju,
gdyż zaginęły wierność [= hebr.: ‘Prawda’] i miłość
i znajomość Boga na ziemi.

Przeklinają, kłamią, mordują i kradną,
cudzołożą, popełniają gwałty, a zbrodnia idzie za zbrodnią” (Oz 4,1n).

A oto urywek z Księgi Jeremiasza [= przełom 7-6 w.]. Bóg nawołuje przez Jeremiasza do opamiętania. Następstwem zerwania z Bogiem będzie bowiem nieunikniona zagłada Jeruzalem:

„Jeżeli chcesz powrócić, Izraelu ...
możesz do Mnie powrócić;
a jeżeli oddalisz swe bóstwa,
nie potrzebujesz się błąkać z dala ode Mnie ...
– Obrzeźcie się ze względu na Pana
i odrzućcie napletki serc waszych

[= odrzućcie zatwardziałość serca; zmieńcie usposobienie dotychczasowe – na Boże],
bo inaczej *gniew mój wybuchnie* jak płomień
i będzie płonął, a nikt nie będzie go mógł ugasić
z powodu waszych przewrotnych uczynków” (Jr 4,1.4).

Czyniącym zło Bóg uświadamia przez Jeremiasza, jak to gorzko żyć bez Boga. Grzech prowadzi do pustki i zniszczenia:

„Oczyść swe serce z nieprawości, Jerozolimo,
abyś została ocalona!
Dokądże będziesz podtrzymywać w sobie
swoje grzeszne myśli?...
Nieprzyjaciele przybywają z odległego kraju [= Szatan] ...
bo się *zbuntowała* [= Jeruzalem] przeciw Mnie ...
Twoje postępowanie i twoje czyny
sprowadziły to na ciebie.
Twoja nieprawość – jakże jest gorzka ...” (Jr 4,14.16nn).

W swej proroczej wizji wyraża Jeremiasz ból swej własnej zranionej miłości do umiłowanego Jeruzalem na widok jego spustoszenia.

Nietrudno przenieść te obrazy w rzeczywistość ducha. Wnętrze duszy staje się wskutek grzechu domeną „rządców świata tych ciemności” (por. Ef 6,12):

„Moje łono, moje łono! Wić się muszę w boleściach!
... – ‘Kłęska za kłęską’ – wieść niesie! ...
‘Tak, niemądry jest mój naród,
nie uznają Mnie.
Są dziećmi bez rozwagi, nie mają wcale rozsądku.
Mądrzy są w popełnianiu nieprawości,
lecz dobra czynić nie umieją’ ...” (Jr 4,19n.22).

Zniszczenie Bożej Świątyni (1 Kor 3)

Tę samą rzeczywistość: spustoszenia wskutek grzechów, wyraża jako *Słowo Boże* Apostoł Narodów, św. Paweł. Używa słów przerażających:

„Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?
Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga,
tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16n).

Człowiek jest Ziemią Świętą: Przybytkiem Trójjedynego. A Ten wzywa do Oblubieńczego Przymierza z sobą. Przybytek ten jest wypełniony Trzecią Bożą Osobą: Duchem Świętym. On to dokonuje wszczęcia Bożego Obrazu w życie Trójjedynego, sam będąc Osobową jednością Ojca i Syna. Jako Boże tchnienie i żar miłości sprawia, że Bóg przebywa w ludzkim sercu (J 14,23) – w założeniu na stałe:

„A nadzieja zawieść nie może,

ponieważ *miłość Boża* [= Bóg-Miłość] *rozlana jest* [= wszczepiona jest] *w sercach naszych* przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5).

Jeśli człowiek aktem swej woli wyprosi Boga ze swego serca przez grzech, Bóg zawsze posłuszny – natychmiast *opuszcza* świątynię tegoż serca. W efekcie świątynia sama się ‘zawala’: jak balon z którego uszło powietrze. *W ruinach świątyni* zagnieżdża się w tej samej chwili Szatan, przeciwnik Boga i człowieka. Potępienie, rozpacz, nienawiść i męczarnie – bez nadziei na odmianę na wieki. Oto moneta, jaką wypłaca „*wielki Smok, Wąż starodawny, zwodzący całą zamieszkałą ziemię ...*” (por. Ap 12,9).

4. Nagość – cudzołóstwo

Motyw nagości wskutek upadku w Raju

A oto jeszcze inny sposób pogładowego uświadamiania następstw grzechu: *nagość* w jakiej wiarołomna Oblubienica staje naraz przed Bożym Obliczem. Motyw ten wysuwa się już w opowiadaniu o upadku prarodzców: „*Otwarty się oczy ich obojga: doszli do poznania, że są nady*” (Rdz 3,7). Ani autor biblijny, ani my – nie wiemy, *jakim* grzechem zgrzeszyli pierwsi rodzice. Wskazanie na nagość ma swoją głębszą wymowę. W wyniku grzechu znika bezpowrotnie to, co Jan Paweł II mówi o wzajemnych odniesieniach pierwszego mężczyzny i pierwszej kobiety. Przed upadkiem oboje widzieli siebie „*jakby wzrokiem samej tajemnicy stworzenia*” (MiN 53n). Na tym tle Ojciec święty wyjaśnia wzmiankę o „nagości”:

„Owej pełni ‘zewnętrznej’ widzialności, o jakiej stanowi nagość ‘fizyczna’ ..., odpowiada ‘*wewnętrzna*’ *pełnia widzenia człowieka w Bogu, to znaczy wedle miary ‘Obrazu Boga*’. Wedle tej miary człowiek właśnie ‘*jest*’ nagi..., zanim ‘*poznaje, że jest nagi*’ ...” (MiN 53).

Wszelki grzech, zatem nawet niekoniecznie ten przeciw Przykazaniu VI, wprowadza dysonans w wewnętrzną harmonię człowieka. Wyzwała pożądliwość, która przesłania widzenie człowieka jako osoby, a czyni go terenem *zawłaszczenia*. Pewne jest, że ci dwoje, a po nich każdy człowiek – odczuli, iż z chwilą zerwania z Bogiem – jak *kurtyna opadła z nich* ‘szata godowa’, jaką Boży Oblubienic podarował swej Umiłowanej wraz z propozycją godów życia wiecznego. To szata łaski uświęcającej, którą należało ubogacać w miarę zwycięstw odnoszonych w kolejnych próbach na jakość miłości (temat nagości z raju itd. będzie jeszcze obszerniej i głębiej omawiany w ostatnim rozdziale niniejszej stronie, zob.: [Teologiczne znaczenie odzienia](#)).

Nagością fizyczną Bóg się oczywiście nie wzrusza! Przez całe zaś Pismo święte Starego i Nowego Testamentu przewija się wątek nagości, względnie przyodziania w szatę godową. Również tutaj ma autor biblijny tę przede wszystkim rzeczywistość na uwadze. Prarodzice czują się po grzechu nieswojo w obecności Boga: chcieliby zapaść się w nicość przed Jego Obliczem. Poczucie winy wywołuje lęk przed Bogiem:

„Skoro zaś posłyszeli, jak w powiewie dziennym rozchodzi się po ogrodzie szmer Jahwe-Elohim [Pana, Boga; Boża obecność w powiewie wietrzyka], *ukrył się człowiek i jego małżonka* pomiędzy drzewami ogrodu [z obawy] przed Obliczem Jahwe-Elohim [Pana, Boga]. Jahwe-Elohim [= Pan Bóg] jednak zawołał na człowieka i odezwał się doń następująco: ‘*Gdzie jesteś*’ ...?’” (Rdz 3,8n).

Ucieczka Kaina przed Bogiem

Jan Paweł II wraca do charakterystycznego po grzechu ‘*ukrywania się*’ przed Bogiem i tułania się w

oddaleniu od Boga szczególnie w nawiązaniu do grzechu Kaina po zamordowaniu Abla:

„Tekst biblijny nie wyjaśnia, dlaczego Bogu bardziej podoba się ofiara Abla niż Kaina; bardzo jasno wskazuje jednak, że *Bóg ... nie przerywa dialogu z Kainem*. Karci go, przypominając mu o jego wolności wobec zła: zło NIE jest bynajmniej nieuniknionym przeznaczeniem człowieka” (EV 8).

Kain mimo Bożych ostrzeżeń dopuścił się mordu ... :

„Po zbrodni *Bóg wkracza, aby pomścić zabitego*. Kain, zapytany o los Abla, zamiast zawstydić się przed Bogiem i prosić o przebaczenie, z zuchwałością omija pytanie: *‘Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?’* [Rdz 4,9]. *‘Nie wiem’*: Kain próbuje kłamstwem zakryć zbrodnię.

Czyniono tak często w przeszłości i czyni się nadal, posługując się różnymi ideologiami dla usprawiedliwienia i zamaskowania najokropniejszych przestępstw przeciw osobie. *‘Czyż jestem stróżem brata mego?’* : Kain nie chce myśleć o bracie i odrzuca odpowiedzialność, którą każdy człowiek ponosi za bliźniego ...

Ale Bóg nie może pozwolić, aby zbrodnia pozostała bezkarna: krew zabitego woła do Niego z ziemi, na której została przelana ...

Kain zostaje przeklęty przez Boga, ale również przez ziemię, która odmówi mu swoich plonów [Rdz 4,11n]. Zostaje też ukarany: będzie mieszkał na stepie i na pustyni.

– Zabójcza przemoc *całkowicie odmienia środowisko życia* człowieka. Ziemia, która ‘w ogrodzie Eden’ [Rdz 2,15] była krainą obfitości, życzliwych relacji między ludźmi i przyjaźni z Bogiem, staje się ‘krajem Nôd’ [Rdz 4,16] – miejscem ‘nędzy’, samotności i oddalenia od Boga. Kain będzie ‘tułaczem i zbiegiem na ziemi’ [Rdz 4,14]: niepewność i niestałość losu staną się jego udziałem na zawsze ...” (EV 8-9).

UWAGA filologiczno-egzegetyczna do Rdz 4,11. Niemal powszechnie przyjmowany przekład: „**Bądź ... przeklęty** na tej roli, która ...” – ponad wątpliwość **nie odpowiada tekstowi hebrajskiemu**. Przekład powinien brzmieć: „**Jesteś wyklęty z ziemi** [hebr.: ’âru’r ’attâh min hâ-adâmâh], **która rozwarła swoją paszczę, by przyjąć krew brata twego z twej ręki**”.

– **Bóg nie przeklina** swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*. W tekście widzimy jedynie potwierdzenie ze strony Boga stanu faktycznego. Mianowicie **Ziemia** jako Matka, **NIE chce nosić** kogoś, kto ją tak dogłębnie znieważył i splamił, m.in. poprzez przelanie niewinnej krwi. Ziemia usiłuje niejako ‘wyzbyć się’ takiego człowieka i wyrzucić go z siebie, nie życząc sobie, by taki – po niej stapał. I dlatego człowiek-zbrodniarz itp. czuje się – psychologicznie, ale i merytorycznie – **‘ścigany’**, nieustannie ‘przeganiany z kąta w kąt’, nie mogąc nigdzie spocząć, ani znaleźć miejsce ukrycia.

– Jahwe dozwala, by **‘plama krwi’, która tkwi ‘na nim’** [por.: „*Krew Jego (= Jezusa) na nas i na dzieci nasze!*”: Mt 27,25] skutecznie przędziej czy później swój niszczycielski pościg [pogląd, ale przecież i rzeczywistość: *‘krew ścigająca’*]. Pościg ten zmierza do zniszczenia takiego człowieka, sprowadzając na niego takie samo zło [= *śmierć gwałtowną*], jakiego on dopuścił się na niewinnym.

– Ponieważ **zbezczeszczona ziemia** nie będzie mu dostarczała płodów, a z drugiej strony **wyrzekła się go rodzina z racji popełnionego bratobójstwa**, Kain pozostaje praktycznie BEZ środków osobistej ochrony i życia. Dlatego właśnie staje się „**tułaczem i zbiegiem**” (Rdz 4,12.14). Na tym polega nie tyle wyrok, ile stwierdzenie ze strony Jahwe: „**Jesteś wyklęty z ziemi ...**” (Rdz 4,11). Zbrodniarz ucieka przed sobą samym: przed głosem swego krzyczącego sumienia.

– Jednocześnie podejmuje rozpaczliwe próby, by swoją wewnętrzną rozterkę **przerzutować** na zewnętrzne otoczenie. Zbrodniarz chciałby niejako zrzucić na innych swoją winę i swą wewnętrzną klęskę, która staje się jego udręką i go nieustannie prześladowa.

Do tego dołączają się z kolei wspomniane **poglądy na Ziemię jako swoistą Matkę Karmicielkę** znieważoną przez popełnioną zbrodnię. **Księga Liczb** zawiera niezwykle charakterystyczne i dramatyczne stwierdzenia, nadal w pełni aktualne:

„... **Krew jest tym czynnikiem, który wywołuje skalanie** [= *splamienie*] **ziemi**. Co do ziemi zaś – nie ma innego sposobu dokonania **przejednania za krew**, jaka została na nią przelana, poza krwią tego, który ją przelał. A zatem macie NIE płamić kraju, którego mieszkańcami jesteście i wpośród którego **JA również zamieszkałem**” (Lb 35,33n).

– Natomiast z **Kpł 18** wynika, że sprofanowany kraj-ziemia [= *przez grzechy rozpusty, zabójstwa itp.*] będzie usiłował „**wypluć**” **grzeszników**, którzy Ziemię w ten sposób znieważyli. Ziemia-Matka nie chce ‘nosić-dźwigać’ takich ludzi. Toteż takiego człowieka należy „**wykorzeńić-zglądzić spośród Ludu**” [Kpł 18,25; por. Kpł 20,22nn].

– Wszystko to brzmi **przerażająco**. Poglądy ‘**ludowe**’ krzyżują się tu z **Prawdą Objawienia**. Czy jednak poglądy te nie są oczywistym **wyrazem działania Ducha Świętego**, który i w ten sposób budzi ludzkie sumienie, niemal krzycząc, by złoczyńca się nawrócił – i odzyskał życie? Również w przypadku Kaina wkroczy w sprawy jego sumienia natychmiast Jahwéh. By go ochronić i ofiarować mu **ponownie szansę**, mimo jego początkowej arogancji.

Nagość w wizji Ezechiela (Ez 16)

Motywy szaty-nagości w wyżej podanym znaczeniu: utraty „szaty godowej” – i tym samym konieczności „ukrywania się” przed Bogiem, posługuje się szczególnie Ezechiel w alegorycznym opisie dziejów Izraela, przedstawianego jako Boża Oblubienica, która Boga nieustannie zdradza:

„Oto Ja przechodziłem obok ciebie i ujrzałem cię, jak szamotałaś się we krwi

[= Boży Lud jako Znajda, dziecko niechciane].

Rzekłem do ciebie ... : *‘Żyj, Rrośnij’* ! Uczyniłem cię jak kwiat polny.

Rosłaś, wzrastałaś i doszłaś do wieku dojrzałego. Piersi twoje nabrały kształtu ... ale byłaś naga i odkryta ...

Był to twój czas, czas miłości.

Rozciągnąłem połę płaszcza mego nad tobą i zakryłem twoją nagość [= Boże poślubienie Córy Jeruzalem] ... – stałaś się moją.

Obmyłem cię wodą, otarłem z ciebie krew i namaściłem olejkami. Następnie przyodziałem cię wyszywaną szatą, obułem cię w trzewiki..., opasłem bisiosem i okryłem cię jedwabiem. Ozdobiłem cię klejnotami, włożyłem bransolety ... i naszyjnik ... Włożyłem też pierścień ..., kolczyki w twoje uszy i wspaniałą diadem na twoją głowę. Zostałaś ozdobiona złotem i srebrem ...

Stawałaś się z dnia na dzień piękniejsza i doszłaś aż do godności królewskiej. Rozeszła się twoja sława ... dzięki twojej piękności, bo była ona doskonała z powodu ozdób, którymi cię wyposażyłem” (Ez 16,6-14).

W tej sytuacji doszło u Bożej Oblubienicy ... do grzechu:

„Ale zaufałaś swojej piękności

i wyzyskałaś swoją sławę na to, by uprawiać nierząd [= grzechy przeciw I-mu Przykazaniu]” (Ez 16,15).

Następuje opis grzechów cudzołóstwa [= bałwochwalstwa], tzn. czci „bogów cudzych”. Cudzołożna Oblubienica wykorzystywała do grzeszenia szaty podarowane jej przez Bożego Oblubieńca! Wśród bezmiaru grzechów Bóg-Małżonek uprzytomnia jej również grzechy dzieciobójstwa:

„Brałaś też synów swoich i córki, któreś mi urodziła, a składałaś im [= bożkom: Molochowi] w ofierze na pożywienie.

Czy więc znikomy jest twój nierząd? Zabijałaś przecież synów moich i paląc ich składałaś im w ofierze. A przy wszystkich tych obrzydliwościach i nierządach nie pamiętałaś na dni twojej młodości, gdyś była naga, odkryta i gdy szamotałaś się w swojej krwi” (Ez 16,20nn).

Bóg przemawia do tej ‘swojej’ językiem drastycznym. Uświadamia Izraelowi – oraz nam – ohydę wszelkiego grzechu. Każdy grzech jest zawsze w pierwszym rzędzie cudzołóstwem z Szatanem, popełnianym na oczach Boga-Oblubieńca:

„U ciebie działo się odwrotnie niż u nierządnic: nikt nie gonił za tobą.

To ty dawałaś zapłatę, a ciebie nikt nie wynagradzał” (Ez 16, 34).

Następuje wyrok:

„Dlatego, Nierządniczo, słuchaj słowa Pańskiego! tak mówi Pan Bóg:

Za to, że odstaniałaś swą sromotę i odkrywałaś swoją nagość, uprawiając nierząd ze wszystkimi swoimi ohydnyimi bożkami,

a także za krew twoich synów, których im ofiarowałeś

– za to Ja ... zgromadzę ich ze wszystkich stron przeciwko tobie i odślonię twą nagość przed nimi, aby zobaczyli całą twoją nagość.

Będę cię sądził tak, jak się sądzi cudzołżnicę i zabójczynię. Wydam cię krwawemu gniewowi i zazdrości.

Wydam cię w ich ręce, a oni ... rozbiorą cię z twoich szat, zabrają ci twoje klejnoty i pozostawią cię nagą i odkrytą

... ukamienują cię i mieczami poćwiartują na części ... i wykonają na tobie wyrok na oczach wielu kobiet...

I tak uśmierzę mój gniew na ciebie i odstąpi od ciebie moja zapalczywość. Uspokoję się i już więcej nie będę się gniewał” (Ez 16, 35-42).



[Objaśnienie](#)

Boże karanie zmierza do nawrócenia:

„Odpowiesz za swe cudzołóstwa i obrzydliwości, wyrocznia Pana Boga ...

Ja jednak wspomnę na przymierze, które z tobą zawarłem za dni twojej młodości, ustanowię z tobą przymierze wieczne.

Ty zaś ze swej strony wspomnisz na swoje postępowanie

... Odnowię bowiem moje przymierze z tobą i poznasz, że Ja jestem Pan, abyś pamiętała i wstydziła się,

i abyś ze wstydu ust swoich nie otworzyła wówczas, gdy ci przebaczę wszystko, coś uczyniła – wyrocznia Pana Boga” (Ez 16, 58-63).

Jeszcze raz sprawa Kaina

Również ukaranie Kaina – nie zmierza do zabicia go za popełnioną zbrodnię, lecz do jego opamiętania i nawrócenia:

„[Bóg] daje mu ... znak rozpoznawczy, który nie ma go skazać na potępienie przez ludzi, ale osłaniać go i bronić przed tymi, którzy chcieliby go zabić ...

Nawet *zabójca nie traci swej osobowej godności* i Bóg sam czyni się jej gwarantem.

Właśnie tutaj objawia się paradoksalna tajemnica Miłosiernej Sprawiedliwości Boga ...

Bóg odrzucił Kaina sprzed swojego oblicza, a gdy wyrzekli się go także rodzice, nakazał mu żyć jakby na wygnaniu, w osamotnieniu, ponieważ zwierzęca dzikość wyparła zeń ludzką łagodność.

Jednakże Bóg nie zamierza ukarać zabójcy zabójstwem, gdyż *chce nawrócenia grzesznika* bardziej niż jego śmierci” (EV 9).

Motyw nagości w Nowym Testamencie

Ten sam omawiany motyw: nagości-przyobrania – pojawia się w Nowym Testamencie. Tak jest np. w przypowieści o zaproszonych na ucztę królewską, wśród których jeden nie ma stroju weselnego (Mt 22,1-

14).

– Podobnie wyraża się św. Paweł, mówiąc o „przyodzianiu się w niebieski przybytek”, „o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy” (2 Kor 5,2n).

– Podobne obrazy widzimy wreszcie w Apokalipsie (Ap 3,4n.18; 4,4; 6,11; 7,9.13), zwłaszcza w opisie Nowego Jeruzalem, „zstępującego z nieba od Boga, przystrojonym jak Oblubienica, zdobna w klejnoty dla swego Męża” (Ap 21,2). Szaty Oblubienicy są w tym wypadku znamienne wybielone ... Krwią Baranka (Ap 7,14; 22,14).

D. BOŻY 'BÓL' WZGARDZONEJ MIŁOŚCI



1. Głębszy motyw Bożego gniewu

Wypowiedzi o zapalczywości Bożego gniewu

Nietrudno pojąć biblijne fragmenty o „rozjątrzeniu” i „żarze gniewu” Bożego, w rodzaju tych z hymnu włożonego w usta Mojżesza:

„Utył Jeszurún [= pieszczotliwe imię-określenie Izraela, Ludu Bożego] i wierzga

– grubyś, tłusty, otyły.

Boga, Stwórcę swego porzucił,

zelżył Skaleę [= Bóg, nieporuszony fundament ludzkiego istnienia],

swoje ocalenie.

Bogami obcymi do Zazdrości Go [= Boga-Prawdę] pobudzają

i gniewają obrzydliwościami [= bożkami bałwochwalstwa].

Złym duchom składają ofiary, Nie-bogu ...

Gardzisz Skaleę [= Bogiem], co ciebie zrodziła,

zapomniałeś [= Ludu Boży] o Bogu, który cię zrodził.

Zobaczył to Pan – i wzgardził,

oburzony na własnych synów i córki,

i rzekł: 'Odwróć od nich oblicze,

zobaczę ich koniec

Mnie do zazdrości pobudzili Nie-bogiem,

rozjątrzyli Mnie swymi czczymi bogami [= każdy grzech jako grzech zawsze przeciw I-mu Przykazaniu] ...

Zapłonął Żar Mego gniewu,

co sięga do głębin Szeolu [= podziemie; intensywność Bożego gniewu],

pożera ziemię z plonami,
podwaliny gór zapala' ..." (Pwt 32,15-22).

A przecież bardziej niż oburzeniem jest Bóg Ojcem i Matką, a raczej *Oblubieńcem-Małżonkiem* swego „żywego Obrazu”. Jeśli Boża Oblubienica zdradza Komunię życia-miłości z Bogiem, nigdy zdrady Miłości nie dopuści się Trójjedyny! Jest On Bogiem niezłomnie Wiernym [= biblijne: *Prawda*]: ponad ludzkimi nie-wiernościami. Bóg nadal miłuje tę niegodną Jego względów. Czeki na jej opamiętanie. Poszukuje jej i staje w poprzek jej dróg, które ją wiodą ku zgubie wiecznej. Ufa, że ona się opamięta ...

Ostatecznie *jedynie dlatego zsyła na Niewierną kary*. Gdy nie przemówią argumenty za wdzięcznością, Bóg prowadzi ją do opamiętania przez doświadczenia negatywne. Będą to nieszczęścia zewnętrzne – oraz pustka serca. Nie zdoła jej zapełnić przebywający w nim Szatan, kłamca-morderca „... od początku”.

W takich okolicznościach, zdany na swą nędzę fizyczną i moralną, człowiek zaczyna zastanawiać się – wreszcie – nad tym, czy by było możliwe powrócić do Ojca? W swym zhańbieniu uświadamia sobie, że „w Domu Ojca” pod dostatkiem było „chleba”. Nawet słudzy mieli się lepiej niż on – syn poniżony wskutek własnych grzechów (Łk 15,16nn).

– Do podobnej sytuacji nawiązuje Słowo Boże w dalszym ciągu Hymnu Mojżesza:

Zatęsknić za Domem Ojca

„... Zgromadzę [mówi Bóg] na nich nieszczęścia,
wypuszczę na nich swe strzały,
zmorzy ich głód,
gorączka ich strawi i złośliwa zaraza.
Wbiję w nich kły dzikich zwierząt
z jadem tych, co pełzają w prochu.
Na dworze miecz będzie ich pozbawiał dzieci,
a przerażenie po domach,
tak młodzieńców jak panny,
niemowlę ssące i starca” (Pwt 32,23nn).

Bóg wyraża nadzieję, że Córa Jeruzalem się opamięta:

„Jako roztropni zdołaliby pojąć [= Izrael: Lud Boży],
zważaliby na swój koniec:

Jak może jeden odpędzać tysiące [= jeden nieprzyjaciel ściga uciekających tysięcy z Ludu Bożego] ...!?” (Pwt 32,29n).

Autor biblijny sam podpowiada:

„Dlatego, że *ich sprzedała ich Skala* [= Bóg-Stałość na której jedynie można bezpiecznie polegać i wzrastać],
że Pan na łup ich wydał.

Bo ‘skała’ ich [= bogowie pogańscy; Szatan]

nie jest jak nasza Skala [= Bóg Objawienia o Imieniu: On-JEST = Jahwéh],

świadkami tego nasi wrogowie [= świadkowie upadku Ludu Bożego] ” (Pwt 32,30b-31).

By Szatan nie drwił ...

Zrozumiała jest konkluzja autora biblijnego. Mianowicie ukaranie Ludu Bożego zmierza do *jego nawrócenia*. Motywem staje się i to, *żeby Szatan nie drwił*, iż przemógł Boga, uwodząc Boży Obraz do zdrady miłości, jaką go obdarza Trójjedyny:

„I rzekłem: Ja ich wygładzę,
wygubię ich pamięć u ludzi.
Alem się bał drwiny wroga [= Szatana],
że przeciwnicy ich będą się łudzić,
mówiąc: Nasza ręka przemożna,
a nie Pan uczynił to wszystko” (Pwt 32,26n).

Toteż *Hymn Mojżesza* kończy się zapowiedzią odkupienia:

„Moja jest odpłata i kara ...
Bo Pan swój naród obroni,
Litość okaże swym sługom;
gdy ujrzy, że ręka omdlała,
że niewolników już nie ma ni wolnych.
I powie: ‘A gdzież ich bogowie,
opoka [= bożki; Szatan] do której się uciekali? ...
Niech wstaną i niech wam pomogą,
niech staną się waszą obroną.

Patrzcie teraz, że Ja Jestem, Ja jeden [= Jahwéh; Bóg-Odkupiciel],
i nie ma ze Mną żadnego boga [= boga sztucznego; boga-Szatana].
Ja zabijam i Ja sam ożywiam,
Ja ranię i Ja sam uzdrawiam,
że nikt z mojej ręki nie uwalnia. ...
Gdy miecz błyszczący wyostrzę
i wyrok wykona ma ręka,
na swoich wrogach się pomszczę [= na Szatanie],
odpłacę tym, którzy Mnie nienawidzą’.

... Chwalcie, narody, Lud Jego:
bo On [= Pan, Bóg] odpłaci za krew swoich sług,
odda zapłatę swym wrogom,
oczyści kraj swego Ludu” (Pwt 32,35-43).

2. Objawienie Bożego bólu

Duch Święty ukazujący Boży ból

Przytoczone fragmenty z Hymnu Mojżesza mówią nie tylko o *rozgniewaniu Boga*, ale i Jego wysiłkach *uratowania* Ludu od zagłady. Już w Starym Testamencie rozumiano ‘śmierć’ *wielopoziomowo*: aż do śmierci wiecznego potępienia włącznie, chociaż Bóg przez wieki nie objawił ‘aż do końca’ tajemnicy życia pozagrobowego.

Podajemy jeszcze raz próbę refleksji nad *tajemnicą grzechu* – tym razem od strony Boga. Winno się to dokonywać poprzez Ducha Świętego, który jest Miłością-Darem zarówno w łonie samej Trójcy – jak i ‘poza’ Nią:

„Nam zaś objawił to Bóg [Ojciec] przez Ducha [Trzecia Osoba Boża].

Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego ...
Tego co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży.
Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga,
dla poznania darów Bożych” (1 Kor 2,10nn).

Całkiem nowego „wylania” (Jl 2,28n; Dz 2,17n; Za 12,10) Ducha Świętego doświadczył Lud Boży w *dzień Zielonych Świąt* (Dz 2,1-4). Odkupiciel posłał wtedy Ducha Świętego od siebie i od Ojca (J 14,16.26; 15,26; 16,7). Stało się to „w ranach (Jego) ukrzyżowania” (DeV 24).

– Podstawowym zadaniem Ducha Świętego staje się „przekonywanie świata o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16,8). Znaczenie tych słów wyjaśnił zwięźle sam Jezus:

„O grzechu – bo nie wierzą we Mnie;
o sprawiedliwości zaś – bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie;
wreszcie o sądzie – bo Władca tego świata został osądzony” (J 16,9n; DeV 27-48).

Jezus mówi, że od dnia Pięćdziesiątnicy Duch Święty będzie „świadczyl o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku” (J 15,26). Bojaźliwy Piotr wychodzi wtedy, w Dniu Pięćdziesiątnicy, mężnie z Wieczernika, promieniując mocą Ducha Świętego. Zaczyna się „czas Kościoła” (DeV 25n). Kościół zjednoczony węzłem wiary z Namiestnikiem Chrystusa, zaczyna składać nieugięte świadectwo o Jezusie Chrystusie, Bogu-Człowieku: że „On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia” (Rz 4,25).

Apostołowie byli świadkami wydarzeń, które Jezus uprzednio zapowiadał. Mistrz z Nazaretu uodparniał ich z góry na szok swej upokarzającej męki, ale i chwalebного zmartwychwstania. Apostołowie przeżyli nie tylko Jego zakatowanie na śmierć, ale *dotykali Go żywego* trzeciego dnia po Jego śmierci. Co więcej, jedli i pili z Nim Zmartwychwstałym (Dz 10,41; J 21,9-12; Łk 24,38-43; 1 J 1,1.3)! Tak umocnieni, spontanicznie przekonują ówczesny Lud o grzechu – przede wszystkim tym największym z możliwych: *bogobóstwa*. Nie po to, by jedynie wykazać zaistniały „największy grzech” (DeV 31) i zostawić ludzi w rozpacz. Uświadamiają natomiast wielkość grzechu po to, by jego poczucie stało się *momentem zwrotnym* ku pojednaniu z Trójjedynym (DeV 31; 2 Kor 5,20).

Boży ból ludzkiego grzechu

W swej zapowiedzi o Duchu Świętym uchylił Jezus rąbka Bożego bólu z powodu ludzkiego grzechu, tj. Jego odtrąconej Miłości:

„On zaś [Duch Święty], gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu ...
O grzechu, bo *nie wierzą we Mnie ...*” (J 16,8n).

Współistotny Ojcu i Duchowi Świętemu *nie potrafił dłużej powstrzymać bólu-żaru* względem „swego Ludu” (por. Iz 53,8), który przygotowywał sobie na Oblubienicę (2 Kor 11,2). Boża Oblubienica – Bożemu Oblubieńcowi *nie ufa!* Przenosi zawierzenie z Boga – na ‘Złego’: Szatana. Jemu zaufa, dając mu do zrozumienia, że dopiero on ją ‘kocha’ (por. DeV 37).

– Jezusowe słowo o Duchu Świętym, że On właśnie będzie przekonywał świat „o grzechu” (J 16,9), dotyczy *grzechu niewiary* sobie współczesnych.

Owa ‘niewiara’ jest jednak dokładną odwrotnością tej rzeczywistości, do jakiej będzie Jezus nawoływał kiedyś, w 19 wieków później, przez św. S. Faustynę Kowalską. Zwróci się On mianowicie ze swym wezwaniem do całego świata i będzie się niejako wpraszał, żeby zaufał Jemu jako Odkupicielowi. To zawierzenie-zaufanie treści Jezus zarazem w krótkim sformułowaniu: „*Jezu, ufam Tobie*”.

– Jan Paweł II powie w swej encyklice o Duchu Świętym:

„... ‘Grzech’ oznacza w tym tekście [J 16,9] *niewiarę, z jaką Jezus spotkał się wśród ‘swoich’, poczynając od rodzinnego miasta Nazaretu. Oznacza odrzucenie Jego posłannictwa, które doprowadziło ludzi do*

wydania na Niego wyroku śmierci” (DeV 27).

Niemniej wypowiedź Jezusowa jednocześnie „*zdaje się mieć... możliwie najszerszy zasięg, wskazując na ogół grzechów w dziejach ludzkości*” (DeV 29) – ze względu na powszechność odkupienia przez krzyż:

„Objawienie tajemnicy Odkupienia otwiera drogę do takiego rozumienia, w którym *każdy grzech, gdziekolwiek i kiedykolwiek popełniony, zostaje odniesiony do krzyża Chrystusa* – a więc pośrednio również – do grzechu tych, którzy ‘nie uwierzyli w Niego’, skazując Jezusa z Nazaretu na śmierć krzyżową” (DeV 29).

Dzieje grzechu zaczęły się od grzechu rodziców w raju. Trójjedyny chciał, by stali się „*podmiotem przymierza i partnerami Absolutu*” (MiN 28). A oni dokonali wyboru przerażająco tragicznego w swych konsekwencjach – na wieki, przeciwstawiając wolę swoją – kochającej Woli Boga:

„To pierwotne nieposłuszeństwo zakłada *odrzućcie* – a co najmniej: odsunięcie Prawdy, zawartej w Słowie Bożym, stwarzającym świat.

Jest to zarazem Słowo, które było ‘na początku ... u Boga’, które ‘było Bogiem’, i bez którego ‘nic się nie stało, co się stało’: albowiem ‘świat stał się przez Nie’.

Jest to Słowo, będące również *odwiecznym Prawem*, źródłem wszelkich praw, jakie rządzą światem, a zwłaszcza czynami ludzkimi.

– Kiedy więc Chrystus mówi w przeddzień swojej męki o grzechu tych, którzy ‘*nie uwierzyli w Niego*’, wówczas ta Jego *wypowiedź, pełna bólu*, jest również jakby dalekim *echem owego grzechu*, jaki swym pierwotnym kształtem wpisuje się ponuro w tajemnicę stworzenia. Mówi bowiem tak nie tylko Syn Człowieczy, ale równocześnie Ten, który jest ‘Pierworodnym wobec każdego stworzenia’, ‘w Nim [bowlam] zostało wszystko stworzone ... przez Niego i dla Niego’.

W świetle tej prawdy rozumiemy, że ‘nieposłuszeństwo’ zakłada w tajemnicy początku [= grzechu w raju] *poniekąd tę samą ‘niewiarę’*, to samo ‘nie uwierzyli’, jakie powtórzy się w odniesieniu do tajemnicy paschalnej [= Jezusowej męki-śmierci-zmartwychwstania] . Oznacza ono bowiem odrzućcie, a przynajmniej odsunięcie Prawdy zawartej w Słowie Ojca” (DeV 33).

Zapewne, do tego grzechu by nie doszło, gdyby do odrzucenia Bożego Słowa nie namówił „*ojciec kłamstwa*” :

„U korzenia ludzkiego grzechu leży więc kłamstwo jako radykalne odrzućcie Prawdy, zawartej w Słowie Ojca [Drugiej Osobie Trójcy], poprzez które wyraża się miłująca Wszchemoc Stwórcy. Jest to wszechmoc i zarazem miłość ‘Boga Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi’ ...” (DeV 33).

Ból odrzuconego Daru: Ducha Świętego

Rozważanie o grzechu należy dopełnić wyraźnym odniesieniem do Ducha Świętego. On to:

„... jest nie tylko *bezpośrednim Świadkiem* Ich [= Ojca i Słowa-Syna] wzajemnej Miłości, z której bierze początek stworzenie, ale *sam jest tą Miłością*. Sam jest jako Miłość – przedwiecznym, nie stworzonym Darem. W Nim zawiera się źródło i początek wszelkiego obdarowania stworzeń ...

Świat widzialny zostaje stworzony dla człowieka: człowiek zostaje więc obdarowany światem.

Równocześnie zaś ten sam człowiek w swoim człowieczeństwie zostaje obdarowany szczególnym ‘Obrazem



[Objaśnienie](#)

i podobieństwem' Boga. Oznacza to nie tylko rozumność i wolność... Oznacza to zarazem ... zdolność *obcowania z Bogiem* na sposób osobowy, jak 'Ja' i 'Ty'. Oznacza również zdolność do przymierza, jakie ma ukształtować się wraz ze zbawczym udzielaniem się Boga człowiekowi.

Na gruncie 'Obrazu i podobieństwa' Boga – 'dar Ducha' oznacza wreszcie wezwanie do przyjaźni, w której nadprzyrodzone 'głębokości Boże' zostają niejako gościnnie otwarte dla uczestnictwa ze strony człowieka" (DeV 34).

Na tym tle ujawnia się ponownie rola Ducha Świętego w *przekonywaniu świata o grzechu*. On jeden przenika zarówno głębokości Boga, jak i tajemnicę człowieka (1 Kor 2,10). Toteż:

„... On jeden może w pełni '*przekonać o grzechu*' ludzkiego początku ... Duch Prawdy zna pierwotny wymiar grzechu, spowodowany w woli człowieka działaniem 'ojca kłamstwa' – tego, który już 'został osądzony'. Duch Święty przekonywa więc świat o grzechu ..., ale stale prowadząc w stronę '*Sprawiedliwości*' [= biblijne znaczenie 'Sprawiedliwości' = Bóg zobowiązał się tytułem Sprawiedliwości odkupić człowieka], która została objawiona człowiekowi wraz z krzyżem Chrystusa. Została objawiona przez '*posłuszeństwo aż do śmierci*' ...” (DeV 35).

W konkluzji dokonuje Ojciec święty jeszcze raz podsumowania omawianego grzechu. Z jednej strony człowiek odrzuca w grzechu dar: istnienie bowiem i świat otrzymuje człowiek jako dar. Z drugiej strony człowiek odrzuca w grzechu Boga jako Miłość, skoro istnienie zawdzięcza Bożej Miłości. Tym samym jednak „... grzech ludzkiego początku polega na *zakłamaniu i odrzuceniu daru oraz Miłości*, które stanowią o początku świata i człowieka” (DeV 35).

3. Wycofanie zawierzenia w Bożą MIŁOŚĆ

Zawierzenie Szatanowi

Ilekczo człowiek dopuszcza się grzechu, *przenosi dotychczasowe zawierzenie* pokładane w Bogu – na Szatana, „*zwodzącego całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9). Staje się to dalszym tytułem *niewyraźnego bólu Trójjedynego*. Oblubienica nie wierzy Bożemu Oblubieńcowi, że jest Miłością! W grzechu człowiek zwraca się do Szatana każdorazowo – bezsłownie, a przecież realnie, równoważnie mniej więcej w następujących słowach (zob. wyż. ukazaną bluźnierczą anty-modlitwę do 'ojca-Szatana' – pod koniec II Części naszej Homepage, w nieco innym kontekście: [Anty-modlitwa do Szatana-ojca](#)):

„Szatanie, ty który zwodzisz całą zamieszkałą ziemię!
I mnie też zwodzisz, ale na to właśnie ... czekam !!!

Szatanie-ojcze! Ufam tobie!

Zawierzam ci siebie:

w życiu,

w umieraniu,

i na to, co się zacznie od śmierci wzwyż!

Szatanie-ojcze, przyjmij mnie...!”

Jakiż ból dla Boga, gdy człowiek, Jego Umiłowanie, uznaje zakłamaną urok szatana za punkt zwrotny w swym życiu! Zrywa więzy z Bogiem, a oddaje swe serce „*mordercy od początku*” :

„To nieposłuszeństwo oznacza *odwrócenie się od Boga*, oznacza poniekąd zamknięcie się ludzkiej

wolności względem Niego. Oznacza również pewne *otwarcie się* tejże wolności – ludzkiego poznania i woli – wobec tego, który jest ‘ojcem kłamstwa’ ...” (DeV 37).

Szatanowi udaje się wmówić Bożemu Obrazowi przeciwieństwo tego, Kim jest Bóg. *Okłamuje* jednak człowieka również co do tego, że jedyną szansą stania się ‘sobą’ (GS 24) jest stać się darem – na wzór Bożego pra-Wzoru. Tak dogłębne zakłamanie Boga w świadomości człowieka jest wyrazem wysokiej inteligencji tego, który całym sobą nienawidzi Boga – oraz człowieka. Kusząc i przychlebiając się człowiekowi, jednocześnie *gardzi nim całą żywołowością* swojej przewrotności:

„Znajdujemy się tutaj w samym centrum tego, co można nazwać ‘*anty-Słowem*’, czyli ‘przeciw-Prawdą’. Zostaje bowiem zakłamana prawda o tym, kim jest człowiek

Równocześnie zostaje dogłębnie ‘zakłamana’ prawda o tym, kim jest Bóg.

Bóg-Stwórca zostaje postawiony w stan *podejrzenia*, głębiej jeszcze: w stan *oskarżenia* w świadomości stworzeń.

Po raz pierwszy w dziejach człowieka dochodzi do głosu przewrotny ‘*geniusz podejrzeń*’. Stara się on ‘*zakłamać samo dobro, absolutne Dobro* – wówczas, kiedy w dziele stworzenia objawiło się ono jako niewypowiedziane obdarowujące, ... jako stwórcza Miłość” (DeV 37).

Boża Oblubienica przyjmuje często *bez oporu* słowo „Ojca kłamstwa”: że Bóg jest jej przeciwnikiem! Że wobec tego Boga należy za wszelką cenę zniszczyć:

„Oto bowiem, wbrew całemu świadectwu stworzenia oraz zbawczej ekonomii z nim związanej, ‘Duch ciemności’ *potrafi ukazać Boga jako przeciwnika* swego stworzenia, a przede wszystkim przeciwnika człowieka, jako źródło niebezpieczeństwa i zagrożenia dla człowieka.

W ten sposób zostaje zaszczerpiony przez szatana w psychice człowieka *bakcyl sprzeciwu* wobec Tego, który ‘od początku’ ma być [rzekomo] przeciwnikiem człowieka – a nie Ojcem. Człowiek został wyzwany, aby stawał się przeciwnikiem Boga” (DeV 38).

Boże przeżywanie człowieczej nieufności

Bóg to wszystko „*przeżywa*” na swój Boży, dla człowieka niewyobrażalnie bolący sposób. Szatanowi udaje się uwieść w końcu człowieka do *ateizmu*: poglądu, że Boga nie ma – w sensie teoretycznym lub praktycznym. Albo też szatan narzuca *anty-teizm*.

Ten zaś polega na tym, że człowiek względnie grupa społeczna co prawda przyjmuje wiarę w Boga i istnienie Boga – z tym że każde tego Boga z całych sił *zwalczać pod zarzutem totalnie sprzecznym z prawdą*, że Bóg [rzekomo] przeszkadza człowiekowi stać się ‘sobą’. Taki pogląd narzucał marksizm-leninizm. Twierdził, że religia ‘*alienuje*’ człowieka, tzn. każe odstępować Bogu sprawy, które z natury należą do kompetencji człowieka. Na ten temat wypowiada się w swym dogłębnym rozumieniu marksizmu-leninizmu Jan Paweł II:

„... za sprawą ‘ojca kłamstwa’ pójdzie przez dzieje ludzkości stałe ciśnienie w kierunku odrzucenia Boga przez człowieka, aż do nienawiści ...

Człowiek będzie skłonny widzieć w Bogu dla siebie przede wszystkim *ograniczenie*, a nie źródło wyzwolenia i pełni dobra. Potwierdza się to w naszej nowożytnej epoce, kiedy ateistyczne ideologie dążą do wykorzenia religii utrzymując, że stanowi ona o podstawowej ‘*alienacji*’ człowieka. Człowiek zostaje niejako wyobcowany i wyzuty z własnego człowieczeństwa, gdy idąc za ideą Boga, przypisuje Jemu to, co należy do człowieka, i wyłącznie do człowieka!

W tym procesie myślenia i działania ... odrzucenie Boga doszło aż do ogłoszenia Jego ‘*śmierci*’. Nedorzeczność pojęciowa i słowna! ...

Ideologia ‘*śmierci Boga*’ łatwo może się w skutkach okazać na płaszczyźnie teoretycznej i praktycznej ideologią ‘*śmierci człowieka*’ ...” (DeV 38; tamże 56n).



RE-lektura: cz.IV, rozdz.2b.
Stadniki, 10.XI.2013.
Stadniki, 16.X.2015 oraz 11.III.2016.
Tarnów, 26.IX.2016.
Tarnów, 1.I.2017.



C. ŻAR GNIEWU TRÓJJEDYNEGO

1. Antropomorfizmy i antropopatyzmy
UWAGA – definicje (antropomorfizm-antropopatyzm)

2. Przykładowe wypowiedzi biblijne
Spustoszenia kraju według Ezechiela (Ez 22,24-31)
Ostrzeżenia Mojżesza (Pwt 29)
Ostrzeżenia z 2 Krl (2 Krl 17,7-20)

3. Słowa Bożych ostrzeżeń
Żarliwe ostrzeżenia Ozeasza i Jeremiasza
Zniszczenie Bożej Świątyni (1 Kor 3)

4. Nagość – cudzołóstwo
Motyw nagości wskutek upadku w Raju
Ucieczka Kaina przed Bogiem
Uwaga filologiczno-egzegetyczna do Rdz 4,11
Nagość w wizji Ezechiela (Ez 16)
Jeszcze raz sprawa Kaina
Motyw nagości w Nowym Testamencie

D. BOŻY 'BÓL' WZGARDZONEJ MIŁOŚCI

1. Głębszy motyw Bożego gniewu
Wypowiedzi o zapalczywości Bożego gniewu
Zatęsknić za Domem Ojca ...
By Szatan nie drwił ...

2. Objawienie Bożego bólu
Duch Święty ukazujący Boży ból
Boży ból ludzkiego grzechu
Ból odrzuconego DARU: Ducha Świętego

3. Wycofanie zawierzenia w Bożą MIŁOŚĆ
Zawierzenie Szatanowi
Boże przeżywanie człowieczej nieufności

Obrazy-Zdjęcia

Fot4-13. Matka z dziekiem i niemowlęciem na kolanach

Fot4-14. Domy w krainie gór

Fot4-15. Matka z dłońią na śpiącym dziecku



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



E. GRZECH PRZETWARZANY W NOWE OBDAROWANIE MIŁOŚCIĄ



1. Niezdolność zadośćuczynienia za grzech

Los przesądzony po grzechu

Wraz z decyzją odejścia od Boga w grzech, sytuacja człowieka, Bożego Obrazu, jest w założeniu definitywnie *przesądzona*. Jeśli człowieka w stanie grzechu ciężkiego zastanie *śmierć biologiczna*, los jego zostaje nieodwracalnie przypieczętowany. Śmierć definitywnie utrwala decyzję wolnej woli, która już nigdy, na wieki, nie ulegnie modyfikacji. Jeden grzech ciężki, sprawa zdawać by się mogło niekiedy niegodna większej uwagi [np. *zawinione niezbliżenie się w niedzielę do źródła Miłosierdzia: Mszy św.*], staje się zerwaniem z Bogiem w założeniu raz na zawsze.

Jeśli człowiek po grzechu jeszcze żyje i spostrzeże się, że postąpił źle, i usiłowałby wówczas Boga przebłagać, jego przeproszenie nie miałoby w obliczu Boga *żadnego* – w sensie absolutnym – *znaczenia*. Samo *ludzkie przeproszenie nie ma* w oczach Bożych wartości absolutnie żadnej ! I chociażby się człowiek podjął najcięższych pokut i wydał się na samospalenie, jego ekspiacja byłaby niczym w oczach Trójjedynego. Nie ma bowiem żadnej proporcji – w sensie absolutnym – pomiędzy Stworzycielem, a człowiekiem-stworzeniem.

– Małość stworzenia zdolna jest co prawda dokonać *skutku sięgającego nieskończoności*: znieważenie Boga poprzez grzech jest rzeczywistością rzędu nieskończonego. Sam z siebie człowiek nie jest jednak zdolny zniewagę tę w jakikolwiek sposób naprawić:

„Biada tym, którzy się kryją przed Panem ...
i którzy mówią: 'Któż nas zobaczy i kto nas pozna'?

O co za przewrotność! Czyż może być garncarz na równi z gliną stawiany?
Czy może mówić dzieło o swym twórcy:
'Nie uczynił mnie',
i garnek rzec o tym, co go ulepił:
'Nie ma rozumu' ..." (Iz 29,15n)?

Boży ZAMYŚL Odkupienia

Trzeba być Bogiem, by móc *Boga przeprosić*. Oraz żeby to przeproszenie się liczyło!

Zaczynamy dostrzegać, jak to dobrze, że Bóg absolutnie jeden jedyny, jest ... Trójcą Osób!
– Mianowicie Syn-Słowo oraz Duch, 'widząc' niewyrażalny dla stworzenia ból Ojca, Bożego źródła Życia-Miłości, 'obmyślają' niejako wraz z Nim *wstrząsający* dla umysłu ludzkiego i anielskiego, ale otuchą napawający zamysł: sam *Bóg podejmie się wynagrodzić Bogu* za ludzki grzech – w miejsce człowieka i dla jego odkupienia! Przed człowiekiem otwiera się *szansa powrotu do statusu Oblubienicy* Trójjedynego!

Po grzechu człowieka, Bóg pozostaje niezmiennie dalej Ojcem-Matką-Oblubieńcem-Małżonkiem swego Obrazu. Bóg stworzył człowieka „dla niego samego”: aby był i stawał się 'sobą' – kochając. Swojej stworzycielskiej Miłości Bóg od swego żywego Obrazu ponad wątpliwość nigdy nie wycofa. Jest On Bogiem „Wiernym”:

„Jeśli my odmawiamy wierności, – On wiary dochowuje,
bo nie może się zaprzeć siebie samego” (2 Tm 2,13; por. Rz 11,29; Ps [145] 144,13).

Bóg nie wycofuje raz na zawsze człowiekowi zaproponowanego *przymierza oblubieńczej miłości*:

„... Główny przekaz objawienia: '*Bóg Miłuje swój Lud*', zostaje wypowiedziany również żywymi i konkretnymi słowami, poprzez które *mężczyzna i kobieta* wyrażają swoją miłość małżeńską. Wiąż ich miłości staje się *obrazem i znakiem przymierza łączącego Boga z Jego ludem*.

– I ten sam grzech, który może zranić przymierze małżeńskie, staje się obrazem niewierności Ludu wobec swego Boga; bałwochwalstwo jest prostytutką, niewierność jest cudzołóstwem, nieposłuszeństwo wobec prawa jest odrzuceniem miłości oblubieńczej Pana.

Jednakże *niewierność Izraela* nie niszczy *odwiecznej wierności* Pana, a zatem miłość Boża zawsze wierna staje się wzorem więzów wiernej miłości, jakie powinny łączyć małżonków" (FC 12).

Toteż Jan Paweł II napisze w nawiązaniu do przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32), ku dodaniu otuchy Bożej Oblubienicy – w jej upadku:

„A ta radość [Ojca z odnalezienia syna, który ożył] wskazuje na *dobro nienaruszone*:
Przecież syn, nawet i *marnotrawny*, nie przestał być *rzeczywistym synem* swego Ojca" (DiM 6).

2. Nieodzowność Boga dla naprawienia grzechu

Pan służy niewolnikowi

Naprawienie grzechu człowieka nie jest sprawą prostą. Dla *Odkupienia człowieka* nieodzowny jest zarówno Bóg, jak i człowiek. Grzech jest rzeczywistością zbyt straszną w stosunku tak do Boga, jak i człowieka, by Bóg miał przejść nad nim do porządku, udając że 'nic się nie stało':

„Grzech jest bowiem obrazą Boga sprawiedliwego i miłosiernego,
która wymaga *odpowiedniej ekspiacji* w tym lub przyszłym życiu” (APR 8).

Tej ekspiacji podejmie się *zamiast* człowieka – Druga Boża Osoba: „Słowo Boże stanie się Ciałem ...” (J 1,14)! Bóg staje się Człowiekiem, nie przestając być Bogiem. Po to, by człowieka, swój żywy Obraz – odkupić. Odkupienie bowiem przerasta jakiegokolwiek możliwości samego tylko człowieka. Jakiegokolwiek inne ‘planowanie’ dzieła odkupienia byłoby rzeczą z góry chybioną.
– Bo przecież: nie Bóg zgrzeszył! Zgrzeszył ... człowiek!

W tej sytuacji: ontologicznej niemożności podjęcia ekspiacji za grzech przez samego człowieka, podejmie się tego przebłagania Boga – sam Bóg, mianowicie Syn-Słowo. Pan – uczyni Bogu zadość zamiast sługi: skalanej Bożej Oblubienicy:

„Odkupienie z niewoli grzechu stanowi wypełnienie całego Bożego objawienia, ponieważ w nim stało się *rzeczywistością* to, czego żadne stworzenie nie mogłoby nigdy ani pomyśleć, ani uczynić: że mianowicie Bóg Nieśmiertelny w Chrystusie ofiarował się na krzyżu za człowieka – i że śmiertelna ludzkość w Nim zmartwychwstała” (APR 10).

W Jezusie Chrystusie, Synu Ojca Przedwiecznego, ale i Synu Jego Dziewiczej Matki, dokonuje się nieprawdopodobne *spokrewnienie* Trójjedynego z człowiekiem, Bożym Obrazem, a nawet całym *kosmosem*. Druga Osoba Boża, dzieląc jedną naturę z Ojcem i Duchem Świętym, przybiera do natury Bożej – naturę ponadto drugą: człowieczą. Jest to chwila, na którą czekał kosmos:

„... gdy nadeszła pełnia czasu ...” (Ga 4,2).

„Gdy głęboka cisza zalegała wszystko,
a noc w swoim biegu dosięgała połowy ...” (Mdr 18,14).

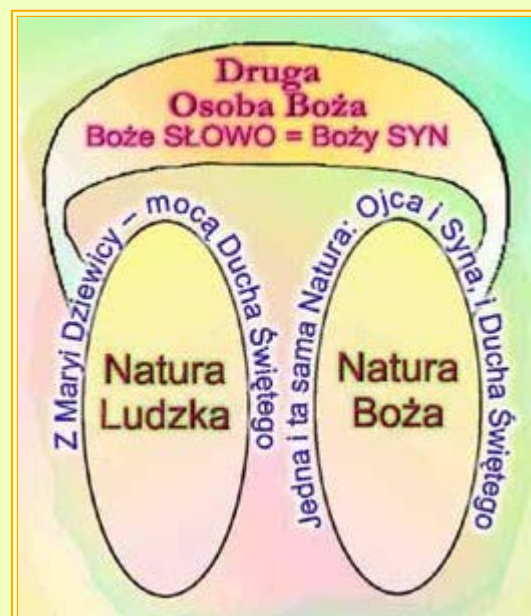
Maryja przyjmująca Boga Wcielonego

Dziewczynka Miriám, licząca w tej chwili prawdopodobnie ok.12 lat, będzie musiała podjąć *natychmiastowo*, już zaraz – decyzję na miarę wszechświata. I ją podejmie! Poprzez Anioła wyraża Bogu swoje *zawierzenie wiary*, chociaż nadal nie pojmuje szczegółów Bożej propozycji, a sama podjęta decyzja staje się dla niej samej – po ludzku sądząc – niezwykle nieprzyjemna i śmiertelnie groźna (Łk 1,38: Józef: ... macierzyństwo poza-ślubne; perspektywa ... ukamienowania !).

Za sprawą Ducha Świętego, który sprawił ziemski początek Bożego Słowa (Łk 1,35; Mt 1,20), rodzi się *Odkupiciel człowieka* Jezus Chrystus. Duch Święty dokonuje tu największego ze swoich *dział* : zjednoczenia w Drugiej Osobie Trójcy – dwóch różnych natur: Bożej – oraz ludzkiej. Ale: w jednym podmiocie nie może być dwóch osób! W przypadku Jezusa Chrystusa, Jego *osoba ludzka* natychmiast ustąpiła miejsca Osobie godniejszej: Bożej. Ta zaś staje się ‘sprzęgłem’ jednoczącym Jego dwie niesprowadzalne do siebie natury.

Zaczynają się przedziwne dzieje Jezusa Chrystusa: prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka w Jednej Osobie. Ale tym samym pojawia się możliwość odkupienia człowieka:

„... ‘Sprawił ją [tajemnicę Wcielenia] Duch Święty, który – jako współtlotny Ojcu i Synowi – jest w absolutnej tajemnicy Trójjedynego Boga: *Osobą-Miłością*, Darem niestworzonym, a



[Objaśnienie](#)

zarazem bezpośrednim źródłem wszelkiego obdarowania, jakie pochodzi od Boga – w porządku stworzenia; jest też bezpośrednią zasadą i jakby podmiotem samo-udzielania się Boga w porządku łaski.

– Tajemnica Wcielenia stanowi *zenit* owego obdarowania, stanowi zenit samoudzielania się Boga w porządku łaski.

Poczęcie bowiem i narodziny Jezusa Chrystusa są *największym dziełem*, jakiego dokonał Duch Święty w dziejach stworzenia oraz w dziejach zbawienia: szczytem łaski ..., źródłem wszelkiej innej łaski” (DeV 50).

3. Odkupienie: Wcielenie i Przymierze we Krwi

Wcielenie: Boże zaślubiny z kosmosem

Przekonujemy się stale, że „w swej najgłębszej rzeczywistości MIŁOŚĆ jest istotowo DAREM” (FC 14). Swym twórczym dynamizmem wiedzie ona do całkowitości w oddawaniu się umiłowanemu (FC 13.32).

Syn Boży mógł oczywiście *zadowolić się* odkupieniem Bożej Oblubienicy *w sposób łatwy*. Wystarczyłoby, że jako Bóg-Człowiek wzbudziłby jakiś tylko jeden jedyny akt miłości do Ojca – i wrócił natychmiast do Ojca. Stałoby się to ponadobfitym odkupieniem – nie tylko naszego świata!

Ale to by nie odpowiadało szaleńczej *nie-logice miłości*, ani rozrzutności Tego, któremu jako „*Królowi wieków – nieśmiertelnemu, niewidzialnemu Bogu samemu [należy się] cześć i chwała na wieki wieków*” (1 Tm 1,17). Jan Paweł II mówi:

„Poprzez takie ‘uczłowieczenie’ Słowa-Syna, samoudzielanie się Boga osiąga swoją definitywną pełnię w dziejach stworzenia i zbawienia” (DeV 50).

W dziewiczym łonie Matki Bożego Syna-Słowa dokonały się mistyczne zaślubiny Trójjedynego z naturą człowieka. Boża natura Jezusa pozostaje w pełni współistotna Ojcu i Duchowi Świętemu. Jednakże człowieczeństwo Maryi oraz Jezusa Chrystusa jako człowieka – składają się w swej cielesnej strukturze z *takich samych elementów* co kosmos. Toteż trzeba stwierdzić, że w tajemnicy Wcielenia, początku odkupienia człowieka, dokonują się zaślubiny Boga nie tylko z naturą ludzką, lecz z całym w ogóle wszechświatem:

„Wcielenie Boga-Syna oznacza przyjęcie do Jedności z Bogiem nie tylko ludzkiej natury, ale – w tej naturze – *poniekąd wszystkiego*, co jest ‘ciałem’: całej ludzkości, całego widzialnego, materialnego świata. Wcielenie ma także swój sens kosmiczny oraz *kosmiczny* wymiar. ‘Pierworodny wszelkiego stworzenia’, wcielając się w konkretne człowieczeństwo Chrystusa, jednoczy się w pewien sposób z całą rzeczywistością człowieka, który także jest ‘ciałem’, – a w niej z wszelkim ‘ciałem’, z całym stworzeniem” (DeV 50).

Dopełnienie w ofierze Krzyża

Dopełnieniem tajemnicy *Wcielenia* stanie się jednak dopiero *druga* fundamentalna tajemnica *Odkupienia*: *ofiara* Jezusa Chrystusa na krzyżu. Równoważnie określa się ją: Przymierze we krwi Chrystusa, tajemnica Paschalna [*przejścia ze śmierci do życia*: Wj 12], czyli przejście Chrystusa od śmierci do życia poprzez *mękę, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, zstanie Ducha Świętego*. Tu

dopiero Bóg daje siebie w pełni poznać jako „rozrzutny” w miłości, która cała jest Miłosierdziem (Ef 2,4; DiM 1). Ta właśnie Boża:

„... miłość do Syna, która wynika z samej istoty ojcostwa, niejako *skazuje Ojca* na troskę o godność syna ...

Miłość taka zdolna jest do pochylenia się nad *każdym* synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem.

– Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, *nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i 'dowartościowany'*. Ojciec ukazuje mu nade wszystko *radość* z tego, że się 'odnalazł', z tego, że 'ożył' ...” (DiM 6).

Logika Bożej miłości dokonuje w agonii ogrójca ostatecznego *wyboru*: Jezus Chrystus podejmie się w pełni swej wolności zadania, by jako Bóg-Człowiek w jednej, swej Bożej Osobie – *zostać żertwą całopalną* za grzechy człowieka. Moc tej ofiary dokona przebłagania Boga za Jego ludzkich braci i siostry, poślubionych w tajemnicy Wcielenia:

„Mamy Rzecznika wobec Ojca –
Jezusa Chrystusa sprawiedliwego.
On bowiem jest *ofiara przebłagalną*
za nasze grzechy,
i nie tylko za nasze,
lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,1n).

Dzięki temu, że Jezus Chrystus łączy w swej Bożej Osobie – naturę i Bożą i ludzką, *czyny Jego*, za które odpowiedzialna jest oczywiście *osoba [tu: Boża]*, są zawsze: jeśli nie Bożo-ludzkimi, to ludzko-Bożymi. Tym samym mają wartość *nieskończoną* ze względu na Bożą Osobę Jezusa Chrystusa (zob. ten temat dokładniej poniż., w cz. V: [Trzy rodzaje działań Jezusa Chrystusa](#)).

– Toteż chociaż np. sama zdolność cierpienia, odczuwania głodu, pragnienia, doznawania lęku, nie wymagała natury aż Bożej, tzn. do ich wykonania-doznawania wystarczyło mieć naturę ludzką, działania te mają w przypadku Jezusa Chrystusa wartość *czynów Boga*, gdyż odpowiada za nie Osoba Boża Jezusa Chrystusa. Dzięki temu, że na krzyżu wśród tortur niezłomnie wiernie *miłuje* Boga i człowieka – Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, dokonało się odkupienie człowieka!

4. Ludzki i Boski wymiar Odkupienia

Moment zwrotny w dziele odkupienia

Wydarzenia poczynając od Wielkiego Czwartku do Niedzieli Zmartwychwstania ujawniają Boski, ale i ludzki wymiar odkupienia.

■ *Ludzki wymiar odkupienia* wskazuje na *godność*, jaką w oczach Bożych cieszy się Boży Obraz. Pomimo swego głębokiego upadku, Boża Oblubienica „*zasłużyła*” mieć „*takiego i tak wielkiego Odkupiciela*” : aż Boga-Człowieka!

■ Natomiast *Boski wymiar odkupienia* wskazuje na Osobę: Bożą, która przyjmuje katusze dlatego, że raz wypowiedzianego: „*Ty mój Obrazie! Kocham Cię!*” – nie wycofa. Bóg pozostaje Wierny raz danemu Słowu, pomimo iż Oblubienica tej miłości Bożego Oblubieńca ... nie wierzy i wciąż woli zawierzać antymiłości „*Ojca kłamstwa*” (DiM: początek nr 7).

W ogrójcu i na Kalwarii dopuszcza Ojciec Niebieski na swego Umiłowanego bezmiar cierpień fizycznych i moralnych oraz cierpień 'Bożych', które są całkiem niewyrażalne: *ból odrzucenia* Jego miłości przez stworzenie Bożego Umiłowania: części Aniołów, a obecnie tylu ludzi. Znosi je Ten, który wykazywał swym ludzkim braciom i siostram miłosierdzie Ojca:

„Ale nie zostaje Mu oszczędzone – właśnie Jemu – to straszne cierpienie:
'własnego swego Syna Bóg nie oszczędził',
ale 'dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu' ...” (DiM 7).

Św. Paweł ujmuje tu (Rz 8,32; 2 Kor 5,21) „... całą głębię tajemnicy Krzyża, a zarazem *Boski wymiar rzeczywistości Odkupienia*” (DiM 7). Cierpień tych doznaje Syn Boży – ze względu na grzech ludzi. – Bóg jest pełnią świętości i sprawiedliwości. Żeby odkupienie człowieka mogło się dokonać, najpierw musi doczekać się 'wyrównania' dług względem Bożej Sprawiedliwości:

„I oto w Nim, w Chrystusie, zostaje wymierzona *sprawiedliwość grzechowi* za cenę Jego ofiary, Jego posłuszeństwa 'aż do śmierci'.

Zostaje również wymierzona *sprawiedliwość śmierci*, która od początku dziejów człowieka sprzymierzyła się z grzechem.

Sprawiedliwość śmierci zostaje wymierzona za cenę śmierci Tego, który był bez grzechu, i który jeden mógł – przez swoją śmierć – zadać śmierć – śmierci” (DiM 8).

Wymierzenie sprawiedliwości grzechowi i śmierci

Sam fakt straszliwych cierpień Syna Bożego wiąże się bez reszty z *grzechem ludzi* – poczynając od tego z raju – aż po grzech ostatni, przed końcem czasów. Gdyby nie grzech, Bóg w Jezusie Chrystusie nie 'musiałby' cierpieć poniżającego wyszydzenia, straszliwego biczowania, ukrzyżowania i oddania ducha na krzyżu ... (por. DiM 7).

Jednocześnie widzimy ze zdumieniem, że sam *Bóg zadośćczyni* Bożej Sprawiedliwości za grzechy ludzi. A czyni to *nadobficie*.

▲ Wskutek grzechu powstaje pomiędzy człowiekiem a Bogiem bezdenne 'wyrwa'. Żadne stworzenie nie jest w stanie 'dziury tej' wyrównać ani zasypać, tzn. przedstawić Bogu odpowiednią do Jego godności ekspiację i wynagrodzenie.

▲ Zadania tego podejmuje się Boży Syn. Przez swą jedną jedyną Osobę: Bożą – jest On „*Bogiem Prawdziwym z Boga Prawdziwego*”. Pozostaje Wierny miłości, która i w tych okolicznościach: jej wyszydzenia – jest jednym *nie-myśleniem o sobie*. Odkupiciel jest zapatrzony w tych zagrożonych potępieniem. Ale i w ból wzdarczonego Trójjedynego.

UWAGA ! Temat ten będzie jeszcze raz, nieco inaczej i bardziej dogłębnie, przedstawiony w części V, w rozdz.4. Zob. także grafikę, która ułatwi być może zrozumienie poruszanego zagadnienia również już teraz: [Dwie grafiki do tematu: Sprawiedliwość a Miłosierdzie](#) – wraz z ich objaśnieniami tamże.

Tak dokonuje Boży Syn w pierwszej kolejności dzieła 'wyrównania-zasypania' bezdennej przepaści grzechu – ponownie niejako do poziomu 'zera'.

– Ponieważ jednak bezmiaru cierpień doznaje Osoba aż Boża, powstaje tym samym wynagrodzenie Bożej Sprawiedliwości *wartości nieskończonej*, mianowicie z ogromnym, niejako 'niepotrzebnym' nadatkiem, tzn. z ogromną *'superatą'*.

Oto jak tę rzeczywistość dzieła odkupienia w Chrystusie wyraża Jan Paweł II w swej encyklice o

Bożym Miłosierdziu (1980 r.):

„W męce i śmierci Chrystusa, w tym, że Ojciec własnego Syna nie oszczędził, ale uczynił Go grzechem za nas, znajduje swój wyraz *absolutna Sprawiedliwość*, gdyż męki i krzyża doznaje Chrystus ze względu na grzechy ludzkości.

Jest to wręcz jakiś *'nadmiar'* Sprawiedliwości, gdyż grzechy człowieka – zostają *'wyrównane'* ofiarą Boga-Człowieka” (DIM 7).

Zaczynamy uświadamiać sobie pełni zdumienia, wdzięczności, ale i ... przerażenia, co znaczą słowa św. Pawła z jego *Listu do Efezjan*, które posłużyły Janowi Pawłowi II za tytuł jego encykliki o Bożym Miłosierdziu:

„A Bóg, będąc *bogaty w Miłosierdzie*, przez wielką swą Miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia – łaską bowiem jesteście zbawieni ...” (Ef 2,4).

Boże Miłosierdzie jest prawdziwie „na miarę” Tego, który jest „*Królem królujących i Panem panujących*” (1 Tm 6,15; Ap 19,16), który 'nie umie' dać mało. Jeśli już daje, daje *rozrzutnie*, ponad wszelkie potrzeby obdarowanego: po królewsku!

(zob. do tego Łk 6,38: „... będzie wam dane: miarę dobrą, ubitą, utrzęsoną i wypełnioną ponad brzegi ...”;

zob. ponadto DzF 961, słowa Jezusa: „Tak jest, łatwiej mi jest dać duszy wiele niż mało...”).

5. Oblubieżna miłość względem zagrożonej Oblubienicy

Gdyby nie MIŁOŚĆ ...

Kwestia Bożej Sprawiedliwości, której nie dało się ominąć, jest jednak dopiero *wstępnym* aspektem dzieła odkupienia. Trzeba by obecnie zapytać Syna Bożego: „Co Cię, Jezu, *skłoniło* do podjęcia bezmiaru mąk, zwłaszcza tych od ogrójca aż po *'Wykonało się'* na Krzyżu” ?



[Objaśnienie](#)

Wkraczamy w głębię tajemnicy tego, Kim i Jakim jest Bóg. Zaczynamy rozumieć coraz wyraziściej, że gdyby nie miłość do człowieka jako Oblubienicy, Ojciec nigdy by się nie zdecydował wydać Syna (J 3,15; Ga 4,4; Rz 3,25) na pastwę ostatecznie Szatana. On to przecież, Szatan, jedynie się *wystuguje* ludzkimi braćmi Jezusa Chrystusa w znęcaniu się nad Nim, Synem Człowieczym. Jedynie dlatego, że Trójjedyny jest bezwzględnie Wierny [= *Boża Prawda*] miłości zaproponowanej człowiekowi, Bóg – dogłębnie 'oburzony' na grzech cudzołożnej Oblubienicy – podejmuje się zarazem zadośćuczynić za nią.

Mianowicie On sam – Bóg-Syn, ale i rzeczywisty Syn Maryi, złoży okup za grzech swej niegodnej Oblubienicy: *mężczyznę i kobietę*. Okup ten stanie się zarazem *posagiem na mistyczne zaślubiny* z Umiłowaną. Będzie to posag *najdroższy* z możliwych: królewski. Innego okupu nie da się już pomyśleć. Jezus pokona jej grzech i śmierć swoją niewinnością – oraz śmiercią na krzyżu, żeby następnie zmartwychwstać i porwać ją, *jeśli tylko zechce*, wraz ze sobą do zmartwychwstania życia.

Bóg prawdziwie miłuje swój Lud i 'zabiega' o jego względy. A przede wszystkim: prawdziwie, ze wstrząsającą powagą, wiedząc co Oblubienicy służy „ku pokojowi” (Łk 19,42), *wyrywa ją* z objęć tego, który

jest Zły.

Według ludzkich rachub Bóg-Miłość jest oczywiście *nie-mądry* ... I chyba wciąż się ludzi! Wielu ludzi i tak przecież nie skorzysta z odkupienia ...! Stwierdza to sam Chrystus ...:

„Wchodźcie przez ciasną bramę!

Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby,
a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi.

Jakże *ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia,*
a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7, 13n).

Anty-logika Bożej MIŁOŚCI

Logika miłości jest jednak logiką zakochanych: nie-rozsądną w oczach otoczenia! Takim już jest Bóg: *w swym zakochaniu jest On ... nie-mądry!* Ale dlatego właśnie w Jezusie Chrystusie będzie Bóg chciał zakosztować nawet czegoś w rodzaju mąk potępionych. Przyszedł tę ‘swoją’ naprawdę uwolnić od grzechu i od śmierci:

„Przede wszystkim usuwa z dziejów człowieka *panowanie grzechu*, które zakorzeniło się pod wpływem złego ducha, poczynając od grzechu pierworodnego, i daje człowiekowi możliwość życia w łasce uświęcającej.

– W ślad za zwycięstwem nad grzechem, usuwa również *panowanie śmierci*, dając swoim Zmartwychwstaniem początek przyszłego ciała Zmartwychwstania.

Jedno i drugie jest istotnym warunkiem ‘życia wiecznego’, czyli ostatecznej szczęśliwości człowieka w zjednoczeniu z Bogiem, co oznacza dla zbawionych całkowite usunięcie cierpienia w perspektywie eschatologicznej” (SD 15).

W takim kontekście przytacza Ojciec święty opis cierpień *Sługi Bożego*, nakreślony przez Izajasza (Iz 53,2-6; SD 17n). Ukazuje głębię ofiary, którą Jezus Chrystus przyjmuje jako cierpienie *zastępcze*, ale tym bardziej *odkupieńcze*:

„W Jego cierpieniu [Baranka Bożego, który gładzi grzech świata] grzechy zostają zgładzone właśnie dlatego, że On jeden, jako Jednorodzony Syn mógł je podjąć, wziąć na siebie, z tą miłością ku Ojcu, która przewyższa zło wszelkiego grzechu, unicestwia niejako to zło w duchowej przestrzeni stosunków pomiędzy Bogiem a ludzkością i wypełnia tę przestrzeń *dobrem*” (SD 17).

Jan Paweł II wspomina o „*nauce krzyża*” (1 Kor 1,18; SD 18). Nauka ta staje się zarazem odpowiedzią na pytanie o *sens* cierpienia. Ojciec Niebieski wydał Jednorodzonego Syna ostatecznie po to, by człowieka wybawić od „*cierpienia cierpień*”. Byłyby nimi „*cierpienia w ich znaczeniu podstawowym i ostatecznym*” (SD 14): utraty życia wiecznego. Żadne męczarnie i tortury ponoszone tu na ziemi nie mogą się równać z tym cierpieniem. Papież pisze – w nawiązaniu do Jezusowych słów: „Tak Bóg umiłował świat” (J 3,16):

„Człowiek ‘ginie’, gdy traci ‘życie wieczne’ ...

Syn Jednorodzony został dany ludzkości, aby *ochronić człowieka* przede wszystkim od tego ostatecznego zła i ostatecznego cierpienia. W swoim zbawczym posłannictwie ma On przeto *dotknąć zła* u samych jego transcendentnych korzeni, z których wyrasta ono w dziejach człowieka. Owe transcendentne korzenie zła tkwią w *grzechu i śmierci*, one bowiem znajdują się *u podstaw utraty życia wiecznego*. Posłannictwo Jednorodzonego Syna polega na *przewyciężeniu* grzechu i śmierci.

Przewycięża *grzech* swoim posłuszeństwem aż do śmierci.

Przewycięża zaś *śmierć* – zmartwychwstaniem” (SD 14).

Wybawienie od cierpienia ostatecznego

W takim duchu trzeba patrzeć na Chrystusa w Jego modlitwie do Ojca, by – jeśli to możliwe – ominęła Go męka (Mt 26,42). Słowa te:

„... świadczą... o prawdzie tej miłości, jaką Syn Jednorodzony w swym posłuszeństwie ‘daje’ Ojcu. Równocześnie zaś świadczą o prawdzie Jego cierpienia. Słowa modlitwy Chrystusa w Ogrójcu świadczą o prawdzie miłości poprzez prawdę cierpienia ...” (SD 18).

W Jezusie Chrystusie cierpi nie tylko On – człowiek, lecz *Bóg-Człowiek*. Głębia cierpienia dochodzi do szczytu w słowach: „Boże mój ..., czemuś Mnie opuścić” (Mk 15,34; Mt 27,46)? Trudno zrozumieć je po ludzku. Mówi tu Syn Boży – „Bóg Prawdziwy z Boga Prawdziwego”:

„Można powiedzieć, że te słowa o opuszczeniu rodzą się na gruncie *nienaruszalnego zjednoczenia* Syna z Ojcem – rodzą się zaś dlatego, że Ojciec ‘zwałił na niego grzechy wszystkich nas’, w ślad za czym św. Paweł powie: ‘Tego, który nie znał grzechu, Bóg uczynił grzechem dla nas’ ...” (SD 18).

Jan Paweł II zdaje się wysuwać przypuszczenie, że Ojciec dopuścił na Umiłowanego Syna cierpienie odrzucenia od Boga – w następstwie grzechu:

„Wraz z tym strasliwym brzemieniem, mierząc się z ‘całym’ złem *odwrócenia* od Boga, jakie zawiera się w grzechu, Chrystus poprzez Boską głębię synowskiego zjednoczenia z Ojcem doznaje w sposób po ludzku niewyrażalny tego *cierpienia*, jakim jest *odłączenie-odtrącenie* od Ojca – i może konając powiedzieć: ‘wykonało się’ ...

– Cierpienie ludzkie osiągnęło swój *zenit* w męce Chrystusa. Równocześnie zaś weszło ono w całkowicie nowy wymiar i w nowy porządek: zostało *związane z miłością* – z tą miłością, o jakiej mówił Chrystus Nikodemowi, z tą miłością, która *tworzy dobro*, wyprowadzając je również ze zła, wyprowadzając poprzez cierpienie tak, jak najwyższe dobro Odkupienia świata zostało wyprowadzone z krzyża Chrystusa, i stale z niego bierze swój początek ...” (SD 18).

Taką drogą dokonano się *odkupienie* samego w ogóle *cierpienia*. Albowiem odkupienie zostało już dokonane – jako rzeczywistość obiektywna. Żeby jednak odkupienie posłużyło do rzeczywistego wejścia człowieka do życia, musi on je obecnie subiektywnie sobie *przyswoić*:

„To nie człowiek ma się odkupić z własnych grzechów, ale ma być zbawiony, *przyjmując przebaczenie ofiarowane* przez Odkupiciela ...” (APR-PK 5).

Dokonuje się to poprzez Chrystusowy krzyż, ale również poprzez *osobiste* przyjęcie odkupieńczego krzyża-cierpienia przez poszczególnego człowieka:

„Każdy człowiek ma udział w odkupieniu. Każdy też jest *wezwany do uczestnictwa* w owym cierpieniu, przez które odkupienie się dokonało. Jest *wezwany do uczestnictwa w tym cierpieniu*, przez które każde ludzkie cierpienie zostało także odkupione. Dokonując odkupienia przez cierpienie, Chrystus wyniósł zarazem ludzkie cierpienie na poziom odkupienia ...” (SD 19).

6. Miłość – głębsze źródło Odkupienia

Podajemy jeszcze raz pytanie: *czemu* Chrystus podjął się bezmiaru cierpień?
– Chciał On zadośćuczynić Bożej *Sprawiedliwości* – zamiast człowieka, który inaczej byłby bezpowrotnie

skazany na rozpacz zguby wiecznej.

– Tym bardziej jednak postąpił On tak dlatego, że u Boga:

„... miłość jest od niej [sprawiedliwości] *większa*. Jest pierwsza i bardziej podstawowa. Miłość niejako warunkuje sprawiedliwość, a sprawiedliwość ostatecznie służy miłości. Ów prymat, *pierwszeństwo miłości* w stosunku do sprawiedliwości ... ujawnia się właśnie poprzez miłosierdzie” (DiM 4).

Trzeba stale pamiętać, że Boża natura, tzn. Bóstwo, jest u Boga absolutnie Jedna jedyna: *Ojca i Syna, i Ducha Świętego*. Wciąż aktualne są słowa Jezusa: „*Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca*” (J 14,9). Jeśli na tak straszne tortury zdecydował się Boży Syn, to dokładnie taki sam jest Ojciec, i Duch Święty, chociaż w swym człowieczeństwie cierpiała będzie sama tylko Druga Osoba Boża: Jezus Chrystus. Mimo wszystko w jakiś – po ludzku niewyraźalny sposób, ból ten staje się udziałem *całego Trójjedynego!*

Stoimy przed tajemnicą Bożej miłości, która z perspektywy człowieka jest wciąż *potężniejsza niż Boża sprawiedliwość*; potężniejsza aniżeli grzech nie-wierzenia Bożej miłości; potężniejsza niż śmierć, nawet ta zadana Bogu. Odrzucony, wzgardzony, torturowany, zabity – Jezus Chrystus ... nadal – pełen bólu *Serca – kocha*:

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, *gdyby nie widział Ojca* czyniącego.

Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni.

Ojciec bowiem *miłuje* Syna i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni” (J 5,19n).

W objawieniu swej miłości Bóg nieustannie nas zaskakuje. Rozumiemy lepiej, dlaczego Bóg podjął się zadośćuczynić Bożej sprawiedliwości zamiast człowieka, wiarołomnej Bożej Oblubienicy. Trójjedyny rzeczywiście kocha! Również Chrystus nas ... kocha (zob. Ap 1,5):

„Jednakże ta *sprawiedliwość [= w Krzyżu Chrystusa]*, która prawdziwie jest *sprawiedliwością 'na miarę' Boga*, całkowicie *rodzi się z miłości*: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie *owocuje w miłości*’ (DiM 7).

Odkupienie człowieka nie polega na samym tylko ‘uregulowaniu’ tego, co się należało Bożej *sprawiedliwości*. Jezus Chrystus podjął się tego zadania dlatego, że w sytuacji beznadziejnej dla człowieka w grzechu, nadal wiernie, a nawet tym bardziej – *kocha!*

● Odkupienie „*rodzi się z miłości*” totalnie nie-należnej: „*Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami ...*” (Rz 5,8).

● Ponadto jednak odkupienie „*owocuje w miłości*”. Przez odkupienie człowiek zostaje ponownie uzdolniony do zwracania się z miłością do Trójjedynego, bliskiego nam w Jezusie Chrystusie.

Całokształt odkupienia to zatem dopiero *przywrócenie zdolności miłowania* – Boga i ludzi. Stąd też słowa Ojca świętego, Jana Pawła II:

„*Boski wymiar Odkupienia nie urzeczywistnia się w samym wymierzeniu sprawiedliwości grzechowi, ale w przywróceniu miłości, tej twórczej mocy w człowieku, dzięki której ma on znów przystęp do owej pełni życia i świętości, jaka jest z Boga. W ten sposób odkupienie niesie w sobie całą pełnię objawienia miłosierdzia*” (DiM 7).



1. Odslaniający się ból Bożej wzgardzonej MIŁOŚCI

Pytamy w Duchu Świętym jeszcze raz: dlaczego Boża miłość jest *miłosierna*? Czemu pochyla się ona nad nędzą wiarołomnej Oblubienicy Boga?

– Korzystamy z rozważań Namiestnika Chrystusowego. Wypada jeszcze raz zastanowić się nad Bożym niewyrażalnym *bólem w obliczu grzechu*. Winno się to dokonywać w Duchu Świętym, który u Boga jest naszym Orędownikiem-Pocieszycielem (DeV 3.39). Jest On zarazem tym *drugim* Pocieszycielem, jako że sam Odkupiciel jest zawsze Pocieszycielem „pierwszym” (DeV 3; 1 J 2,1; J 14,16).

Grzech człowieka jako *cudzołóstwo* Bożej Oblubienicy z tym który jest ZŁY, jest oczywiście obrazą Boga. Jednakże fakt grzechu świadczy tym bardziej o tym, że Boży Obraz *ocenia niżej* „miłującą wszechmoc Stwórcy” (DeV 33), aniżeli oszukańczą ‘miłość’ – „*Ojca kłamstwa i mordercy od początku*” (J 8,44).

– Boża Oblubienica daje Bogu do zrozumienia, że oddaje się z całym anty-zawierzeniem Szatanowi-kłamcy. Ten dopiero ją ‘kocha’, skoro jej pozwala na wszystko, namawiając skutecznie do działań na przekór Bożych przykazań. Szatan wmawia Bożej Oblubienicy, że Bóg jej nie tylko nie kocha, ale jest jej przeciwnikiem, którego wszelkimi siłami trzeba zwalczać!

Człowiek ulega Zwodzicielowi, który go przekonuje, że będzie w pełni ‘wolny’, gdy wyzwoli się spod ‘niehumanicznego’ jarzma przykazań Trójjedynego. Sugeruje, że Bóg jest zazdrosny o tajemnicę „dobra i zła”. Tymczasem wystarczy pójść za głosem jego, „*Węża starodawnego*”, by „dobra i zła” zaczęły podlegać podstawowemu ‘prawu’ człowieka do autonomicznego decydowania o sobie!

Można się *wstawić w sytuację Boga* w chwili grzechu człowieka. Co Bóg ma czynić, by tę ‘Swoją, Umiłowaną’ przekonać o swej dla niej miłości? Bóg obdarzał ją miłością od początku, stwarzając ją „dla niej samej”. Obdarzył istnieniem. Zaofiarował jej całkowicie nie należną Oblubieńczość z sobą. Wezwał ją do „*uczestnictwa w Boskiej naturze*” (2 P 1,4).

W grzechu ta Boża Miłość zostaje *odtrącona* jako mniej atrakcyjna od anty-miłości Szatana! Bóg zostaje zmuszony do *wycofania się* przed wolnością Oblubienicy. Ta zaś wykorzystuje dar wolności w odwrotnym kierunku. Sensem wolności woli miała być *miłość!* Grzech to dojmujące, niewyobrażalne zranienie darowującej Siebie – Wszechmocy miłości Boga:

„Od początku ponura tajemnica grzechu zaistniała w świecie na gruncie odniesienia stworzonej *wolności* do Stwórcy. Zaistniała jako akt woli stworzenia, przeciw woli Boga: zbawczej woli Boga. Co więcej, zaistniała *wbrew prawdzie*, na gruncie kłamstwa, definitywnie już ‘osądzonego’, które to kłamstwo postawiło w stan oskarżenia, w stan permanentnego podejrzenia samą stwórczą i zbawczą miłość. Człowiek poszedł za ‘ojcem kłamstwa’ – przeciw Ojcu życia i Duchowi Prawdy’ ...” (DeV 39).

Słowa Namiestnika Chrystusowego ukazują tajniki wewnętrznego życia Trójjedynego w obliczu

ludzkiego grzechu:

„Czyż więc ‘przekonywać o grzechu’ [= zadanie Ducha Świętego] – nie musi równocześnie znaczyć: *objawić cierpienie*? Objawiać ból, niepojęty i niewyraźny, jaki z powodu grzechu w jego antropomorficznej wizji Księga święta zda się dostrzegać w ‘głębokościach Bożych’ w samym niejako Sercu nieogarnionej Trójcy” (DeV 39)?

Papież pyta, podejmując określenie grzechu jako „obrazy Boga”:

„Co odpowiada tej ‘obrazie’ w niezgłębionym życiu Ojca, Syna i Ducha Świętego, temu *odrzuconiu* Ducha, który jest miłością oraz darem ...” (DeV 39)?

Trzeba oczywiście wykluczyć u Boga ‘ból’ w znaczeniu braku czy zranienia Boga „*jako Bytu absolutnie doskonałego*”. Ujawnia to jednak tym mocniej, że „*w głębokościach Bożych jest miłość ojcowska*”, która jest cała „*współczuciem człowiekowi*” (tamże).

2. Przywrócenie statusu OBLUBIEŃCZOŚCI

Bóg doszukujący się dobra pod warstwą ZŁA

Odrzucony przez człowieka Bóg nie jest *obraźliwym egoistą*. Jako miłość-dar jest Bóg cały zapatrzony w *dobro wieczne* swej aroganckiej Oblubienicy. Pozostaje ona i w takich okolicznościach Jego Umiłowaną. Jako Ojciec wybiera się w *poszukiwanie* swego Obrazu, który odszedł ... daleko! Staje się *Sługą* swojego stworzenia. Żeby odzyskać jego godność:

„... *Miłość do syna*, która wynika z samej istoty ojcostwa, niejako *skazuje ojca na troskę o godność syna*. Troska ta jest miarą jego miłości, tej miłości, [która] ... ‘*nie szuka swego, nie unosi się gniewem, ... wszystko przetrzyma... nigdy nie ustaje*’ ...

Miłość taka zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale *odnaleziony* i ‘dowartościowany’. Ojciec okazuje mu nade wszystko *radość* z tego, że się ‘odnalazł’... A ta radość wskazuje na dobro nie naruszone ...

... relacja miłosierdzia [= okazującego miłosierdzie – względem obdarzonego miłosierdziem] opiera się na *wspólnym przeżyciu tego dobra*, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa ...

Syn marnotrawny zaczyna widzieć siebie i swoje czyny w całej prawdzie ...; dla ojca zaś właśnie z tego powodu staje się on dobrem szczególnym: tak bardzo widzi to *dobro*, które się dokonało na skutek *ukrytego promieniowania prawdy i miłości*, że jak *gdyby zapomina o całym złu*, którego przedtem dopuścił się syn” (DiM 6).

Słowa te nawiązują do *przełomu*, jaki dokonuje się u człowieka dzięki Bożym zabiegom, by go wybawić od grożącego mu potępienia. To właśnie ujawnia się w *przypowieści o synu marnotrawnym* (Łk 15,11-32):

„Przypowieść o synu marnotrawnym wyraża w sposób prosty i dogłębny *rzeczywistość nawrócenia*. Nawrócenie jest najbardziej konkretnym wyrazem działania miłości i obecności miłosierdzia w ludzkim świecie.

Właściwym i pełnym znaczeniem miłosierdzia nie jest samo choćby najbardziej przenikliwe i najbardziej współczujące spojrzenie na zło moralne, fizyczne czy materialne.

W swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako *dowartościowanie*, jako podnoszenie w górę, jako *wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła*, które jest w świecie i w człowieku.

W takim znaczeniu miłosierdzie stanowi podstawową treść orędzia mesjańskiego Chrystusa oraz siłę konstytutywną Jego posłannictwa... – jako szczególnie twórczy *sprawdzian* tej miłości, która 'nie daje się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwycięża' ..." (DiM 6).

Wniknięcie w Boży ból na widok zagrożenia człowieka zgubą pozwala rozumieć jego przekształcanie się w zamysł-plan odkupienia:

„Ostatecznie ów niezgłębiony i niewypowiedziany 'ból' Ojca zrodzi nade wszystko przedziwną *ekonomię miłości odkupieńczej* w Jezusie Chrystusie, ażeby – poprzez *mysterium pietatis* [= tajemnicę pobożności: jest nią sam Chrystus-Odkupiciel; RP 19-22] – miłość mogła się okazać potężniejsza od grzechu w dziejach człowieka. Ażeby zwyciężył 'dar' ..." (DeV 39).

Wyprowadzenie ODKUPIENIA z głębi cierpienia

Jesteśmy na tropie genezy Bożego zamysłu odkupienia człowieka. Zamysł ten powstał wprawdzie w łonie Bóstwa Trójjedynego. Niemniej *przypisuje się go* w szczególniejszy sposób Trzeciej Osobie Trójcy: Duchowi Świętemu. On jest osobową „*miłością Ojca i Syna, a jako miłość jest darem Trynitarnym i równocześnie odwiecznym źródłem wszelkiego obdarowania stworzenia przez Boga*” (DeV 39). Z tego względu można słusznie wnioskować:

„W Bogu Duch-Miłość *przetwarza* sprawę grzechu ludzkiego w nowe obdarowanie zbawczą miłością. Z Niego [Ducha Świętego], w jedności Ojca i Syna, rodzi się owa zbawcza ekonomia [porządek zbawczy = zamysł zbawienia człowieka w Chrystusie], która napenia dzieje człowieka darami odkupienia” (DeV 39).

Głównym odpowiedzialnym, jeśli nie 'specjalistą' od przetwarzania sprawy grzechu w jeszcze bardziej rozrzutnie niż to poprzednie podjęte obdarowanie miłością, jest więc *Duch Święty*. Boża miłość względem Bożego Obrazu jest podyktowana miłosierdziem:

„Jeśli grzech, odrzucając Miłość, zrodził 'cierpienie' człowieka ..., to Duch Święty wejdzie w cierpienie ludzkie i kosmiczne z nowym obdarowaniem Miłością, która odkupi świat” (DeV 39).

Duch Święty będzie przekonywał o grzechu w *głębi ludzkich sumień*, uświadamiając przeżywane z jego powodu niewyraźne cierpienie Boga, którego świadectwem jest cierpienie Syna Bożego ukrzyżowanego:

„... Ze strony Ducha Świętego 'przekonywać o grzechu' – to znaczy zarazem *objawiać* ... nade wszystko w głębi ludzkich sumień, jak ten właśnie grzech zostaje przewyciężony w ofierze Baranka Bożego, który stał się 'aż do śmierci posłusznym Sługą, który naprawiając nieposłuszeństwo człowieka, dokonuje odkupienia świata' ..." (DeV 39).



[Objaśnienie](#)

Duch Święty, którego Jezus Chrystus „*podaje jakby w ranach swojego ukrzyżowania*” (DeV 24) – „*na odpuszczenie grzechów*”, uświadamia stale *najwyższą cenę*, jaką aż Syn Boży płaci na „*oczyszczenie sumień z martwych uczynków*”, mianowicie „*krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu*

samego siebie jako nieskalaną ofiarę” (Hbr 9,14; DeV 40). W ten sposób Duch Święty wyprowadza odkupienie z głębi cierpienia Chrystusowego, podejmowanego w synowskim wsłuchaniu się w trudną wolę Ojca:

„Chrystus sam w swoim człowieczeństwie otworzył się bez reszty na to działanie Ducha-Parakleta [= Pocieszyciela-Orędownika], które z cierpienia wyprowadza zbawczą miłość” (DeV 40).

Ojciec święty mówi dogłębnie przejęty:

„Jezus Chrystus, Syn Boży – jako Człowiek – w *żarliwej modlitwie swojej męki*, pozwolił Duchowi Świętemu, który już przeniknął do samej głębi Jego własne człowieczeństwo, przekształcić je [= *człowieczeństwo*] w doskonałą *ofiarę* poprzez akt swej śmierci jako żertwy miłości na krzyżu. Tę ofiarę złożył sam – sam był jej jedynym kapłanem ... Równocześnie zaś złożył ją ‘*przez Ducha Wiecznego*’, – co znaczy, że Duch Święty w szczególny sposób działał w tym absolutnym samo-oddaniu Syna Człowieczego, aby *przemienić cierpienie w odkupieńczą miłość*” (DeV 40).

Duch Święty, który sam jest niestworzoną Miłością-Żarem, spadł niejako z nieba jak żar ognia na nieskazitelną ofiarę, jaką z siebie Bogu złożył Boży Syn. Spalił ją jako *Boży ból wzgardzonej miłości*, która jednak przez to kocha tym potężniej i staje się tym bardziej darem, wiernym obłubieńczej miłości względem swego Obrazu:

„... Duch Święty jest ‘ogniem z nieba’, działającym w głębi tajemnicy krzyża. Oto, pochodząc od Ojca, skierowuje On ofiarą własną Syna do Ojca, *wprowadzając ją w Boski wymiar* Trynitarnej Komunii. Jeśli grzech zrodził cierpienie, to teraz ból Boga – owo cierpienie – zyskuje poprzez Ducha Świętego swój ostateczny *ludzki wyraz* w Chrystusie ukrzyżowanym. – Oto paradoksalna tajemnica miłości. W Chrystusie cierpi Bóg odrzucony przez swe stworzenie ... I równocześnie z głębi tego cierpienia – a pośrednio: z głębi grzechu, że ‘*nie uwierzyli*’ – Duch wyprowadza nową miarę obdarowania człowieka i stworzenia od początku. W głębi tajemnicy krzyża *działa Miłość*, która przywodzi człowieka na nowo do uczestnictwa w życiu, jakie jest w Bogu samym” (DeV 41).

Realizacja tego niepojętego zamysłu spoczywa od początku w rękach Ducha Świętego, przez którego „Bóg bytuje ‘na sposób’ daru” (DeV 10). On to wiedzie Jezusa Chrystusa do pełnej realizacji Bożego zamysłu, tj. odkupienia człowieka (zob. Łk 4,14.18; 10,21):

„Duch Święty jako Miłość i Dar *zstępuje niejako w samo serce ofiary*, która jest składana na krzyżu ... : spala tę ofiarę ogniem Miłości, która jednoczy Syna z Ojcem w Trynitarnej Komunii. Ponieważ równocześnie ta krzyżowa ofiara jest w pełnym tego słowa znaczeniu *własnym czynem Chrystusa*, dlatego też w tej ofierze ‘otrzymuje’ On Ducha Świętego. Otrzymuje Go w taki sposób, że może On – i tylko On razem z Bogiem Ojcem – ‘dać’ Go Apostołom, Kościołowi, ludzkości” (DeV 41).

Dzięki ofierze Jezusa Chrystusa podjętej w Duchu Świętym, otworzy się dla człowieka możliwość nowego otrzymania daru Ducha Świętego. Będzie On „*przekonywał o grzechu*” poprzez obdarowywanie ludzi „*prawdą sumienia*” zwłaszcza w związku z „*odrzuconiem Chrystusa aż po wyrok śmierci, aż po krzyż na Golgocie*” ; a z kolei poprzez obdarowanie ludzi pewnością odkupienia, stając się ich Pocieszycielem. Ilekroć Kościół będzie przemawiał o grzechu, będzie świadczył o *Bożym zwycięstwie* nad grzechem:

„Jest to zwycięstwo, które dokonało się poniekąd za pośrednictwem tego właśnie grzechu – największego, jakiego człowiek mógł się dopuścić: *zabójstwa* Jezusa, Syna Bożego, współistotnego Ojcu! – Podobnie jednak, jak śmierć Boga-Syna przewycięża ludzką śmierć..., tak również *grzech ukrzyżowania* Boga-Syna przewycięża ludzki grzech, ... każdy ludzki grzech. Temu bowiem, co ze strony ludzi było największym grzechem, w Sercu Odkupiciela odpowiada ofiara *największej miłości*, która przewyższa zło wszystkich grzechów człowieka” (DeV 31).

Sumienie w Duchu Świętym rozumiejące Boży BÓL

Duch Święty jest tym, który sumieniu ludzkiemu pozwala zrozumieć Boży ból poprzez „ból krzyża” (DeV 45) wiodący do skruchy i nawrócenia:

„Kiedy Duch Prawdy dozwala ludzkiemu sumieniu uczestniczyć w tamtym bólu [= Bożego żalu że człowieka stworzył], wówczas *cierpienie sumień* staje się szczególnie głębokie, ale też szczególnie *zbawcze*. Wówczas też, przez taki akt doskonałego żalu, dokonuje się prawdziwe *nawrócenie* serca ...

– Trud ludzkiego serca, trud sumienia ..., jest zarazem odzwierciedleniem tego procesu, w którym wyrzut [Boży] przemienia się w zbawczą *miłość, która umie cierpieć*. Utajonym szafarzem tej zbawczej siły jest Duch Święty ...

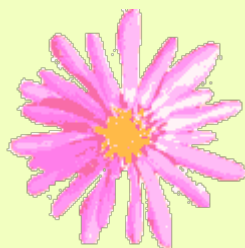
Przez takie nawrócenie w Duchu Świętym, człowiek otwiera się *w stronę przebaczenia, w stronę odpuszczenia grzechów*” (DeV 45).

Taka jest droga, przez którą – dzięki „odejściu” Jezusa Chrystusa z tego świata wśród mąk krzyża oraz w Jego zmartwychwstaniu – Boża Oblubienica otrzymuje szansę stania się uczestnikiem Bożego życia i Bożej miłości:

„W tajemnicy Wcielenia osiąga swój *zenit* dzieło Ducha, 'który daje życie'. Nie można było bardziej dać tego życia, jakie jest w Bogu, niż czyniąc je życiem Człowieka, którym jest Chrystus w swym człowieczeństwie przyjętym przez Słowo [= Drugą Osobę Bożą] w unii hipostatycznej [Osobowej].

Równocześnie zaś, wraz z tajemnicą Wcielenia, otwiera się w nowy sposób *źródło* tego Bożego życia w dziejach ludzkości: Duch Święty ...

– ‘Słowo stało się ciałem... – *wszystkim którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi*’. To wszystko dokonało się – i stale dokonuje – *‘za sprawą Ducha Świętego’ ...*” (DeV 52).



RE-lektura: cz.IV, rozdz.2c.

Stadniki, 10.XI.2013.

Stadniki, 16.X.2015 oraz 12.III.2016.

Tarnów, 26.IX.2016.

Tarnów, 2.I.2017.



E. GRZECH PRZETWORZONY W NOWE OBDAROWANIE MIŁOŚCIA

1. Niezdolność zadośćuczynienia za grzech

Los przesądzony po grzechu

Boży ZAMYŚL Odkupienia

2. Nieodzowność Boga dla naprawienia grzechu

Pan służy niewolników

Maryja przyjmująca Boga Wcielonego

3. Odkupienie: Wcielenie i Przymierze we Krwi

Wcielenie: Boże zaślubiny z kosmosem

Dopełnienie w ofierze Krzyża

[4. Ludzki i Boski wymiar Odkupienia](#)
[Moment zwrotny w Dziele Odkupienia](#)
[Wymierzenie sprawiedliwości grzechowi i śmierci](#)

[5. Oblubieńcza miłość względem zagrożonej Oblubienicy](#)
[Gdyby nie MIŁOŚĆ ...](#)
[Anty-logika Bożej MIŁOŚCI](#)
[Wzbawienie od cierpienia ostatecznego](#)

[6. Miłość – głębsze źródło Odkupienia](#)

[F. MIŁOŚĆ-DAR POTĘŻNIEJSZA NIŻ GRZECH I ŚMIERĆ](#)

[1. Odslaniający się ból Bożej wzgardzonej MIŁOŚCI](#)

[2. Przywrócenie statusu oblubieńczości](#)
[Bóg doszukający się dobra pod warstwą ZŁA](#)
[Wyprowadzenie ODKUPIENIA z głębi cierpienia](#)
[Sumienie w Duchu Świętym rozumiejące Boży BÓL](#)

Obrazy-Zdjęcia

[Ryc4-16. Dwie natury – Jedna OSOBA Jezusa Chrystusa](#)

[Fot4-17. Chłopiec z bernardynem](#)

[Fot4-18. Chorwacja: duża tęcza nad łądem-morzem](#)

**Rozdz. 2. BOŻA PROPOZYCJA A CZŁOWIECZE 'NIE' ...
Czyżby być Bożą ... Oblubienicą?**

◇ Słowo wprowadzające

A. WOLNOŚĆ U PODŁOŻA MIŁOŚCI

◇ W oczekiwaniu na odpowiedź

◇ Udział woli w miłowaniu

◇ Wezwania Ukrzyżowanego do wzajemności

B. ZDRADA MIŁOŚCI Z NAMOWY „ZŁEGO”

1. Tajemnica Boga a grzechu

◇ Bóg daleki – bliski

◇ Odpowiedź grzechu ...

2. Tajemnica bezbożności

◇ Przewrotność grzechu

◇ Trzeźwa ocena sytuacji

3. Szatan u źródeł grzechu

◇ Władca tego świata

◇ Chrystus a upadek szatana

◇ Sposób działania Szatana

4. Zapłata za grzech

◇ Życie potępienia wiecznego

◇ Boże poszanowanie dla definitywnego odejścia

◇ Zachęta do wytrwania za każdą cenę

◇ Hojność Szatana wobec swych niewolników

5. Być „jako Bóg”

◇ Grzech z gatunku tego w raju

◇ Autor ładu natury

6. Grzech z gatunku budowniczych Babel

◇ Niezadawanie się z Bogiem zbyt 'niskim'

◇ Komentarz Jana Pawła II do grzechu Babel

C. ŻAR GNIEWU TRÓJJEDYNEGO

1. Antropomorfizmy i antropopatyzmy

▲ Uwaga – definicje (antropomorfizm-antropopatyzm)

2. Przykładowe wypowiedzi biblijne

◇ Spustoszenia kraju według Ezechiela (Ez 22,24-31)

◇ Ostrzeżenia Mojżesza (Pwt 29)

◇ Ostrzeżenia z 2 Krl (2 Krl 17,7-20)

3. Słowa Bożych ostrzeżeń

◇ Żarliwe ostrzeżenia Ozeasza i Jeremiasza

◇ Zniszczenie Bożej Świątyni (1 Kor 3)

4. Nagość – cudzołóstwo

◇ Motyw nagości wskutek upadku w Raju

◇ Ucieczka Kaina przed Bogiem

▲ Uwaga filologiczno-egzegetyczna do Rdz 4,11

◇ Nagość w wizji Ezechiela (Ez 16)

◇ Jeszcze raz sprawa Kaina

◇ Motyw nagości w Nowym Testamencie

D. BOŻY 'BÓL' WZGARDZONEJ MIŁOŚCI

1. Głębszy motyw Bożego gniewu

◇ Wypowiedzi o zapalczywości Bożego gniewu

◇ Zateśknąć za Domem Ojca ...

◇ By Szatan nie drwił ...
◇ 2. Objawienie Bożego bólu
◇ Duch Święty ukazujący Boży ból
◇ Boży ból ludzkiego grzechu
◇ Ból odrzuconego Daru: Ducha Świętego
◇ 3. Wycofanie zawierzenia w Bożą Miłość
◇ Zawierzenie Szatanowi
◇ Boże przeżywanie człowieczej nieufności
Część IV, Rozdz. 2: E-F p4_2c.htm
● E. GRZECH PRZETWARZANY W NOWE OBDAROWANIE MIŁOŚCIĄ
◇ 1. Niezdolność zadośćuczynienia za grzech
◇ Los przesądzony po grzechu
◇ Boży Zamysł Odkupienia
◇ 2. Nieodzowność Boga dla naprawienia grzechu
◇ Pan służy niewolnikom
◇ Maryja przyjmująca Boga Wcielonego
◇ 3. Odkupienie: Wcielenie i Przymierze we Krwi
◇ Wcielenie: Boże zaślubiny z kosmosem
◇ Dopełnienie w ofierze Krzyża
◇ 4. Ludzki i Boski wymiar Odkupienia
◇ Moment zwrotny w Dziele Odkupienia
◇ Wymierzenie sprawiedliwości grzechowi i śmierci
◇ 5. Oblubieńcza miłość względem zagrożonej Oblubienicy
◇ Gdyby nie Miłość ...
◇ Anty-logika Bożej Miłości
◇ Wybawienie od cierpienia ostatecznego
◇ 6. Miłość – głębsze źródło Odkupienia
● E. MIŁOŚĆ-DAR POTĘŻNIEJSZA NIŻ GRZECH I ŚMIERĆ
◇ 1. Odslaniając się ból Bożej wzgardzonej Miłości
◇ 2. Przywrócenie statusu oblubieńczości
◇ Bóg doszukujący się dobra pod warstwą Zła
◇ Wyprowadzenie Odkupienia z głębi cierpienia
◇ Sumienie w Duchu Świętym rozumiejące Boży Ból

[Powrót. SPIS TREŚCI](#)